Nr. 158. Kraków, dnia 11 Lipca — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 85 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od. Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu	**10** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**11** złr.	**80** c.
z przesyłką pocztową	**12** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**14** złr.	— c.
kwartalnie:		
W miejscu	**5** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr.	**90** c.
z przesyłką pocztową	**6** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**7** złr.	— c.
miesięcznie:		
W miejscu	**1** złr.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
z przesyłką pocztową	**2** złr.	— c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Kraków, *10 lipca.*

Wczoraj zbiegły się z różnych stron wiadomości, ze wszech miar ciekawe, charakterystyczne, dla austro-węgierskiej monarchii ważne, dla nas zaś co najmniej bardzo interesujące.

W Bośni — pojawiają się znów zbrojne oddziały powstańców — „bandy złoczyńców“, mówiąc językiem urzędowym. Doniesienie półurzędowego dziennika mówi o „bandach“ w liczbie mnogiej — było ich więc kilka. Mówi, że odważyły się one nawet na zaatakowanie oddziału wojska austryackiego. Nie mówi zaś — i to jest może najciekawsze — czy te „bandy“ zostały rozprószone czy nie, dodaje tylko stereotypową formułkę, że ludność miejscowa zajmuje stanowczo odporne, nieprzychylne dla tych oddziałów stanowisko. Dodaje zaś, że na czele jednego z tych oddziałów stoi — Czarnogórzec!

Tegoż samego dnia pojawia się druga, już po za granice Austro-Węgier i okupowanych krajów sięgająca wiadomość. Powszechnie jest wiadomo, jak wielką pomoc bośniacko-hercegowińscy powstańcy mieli niegdyś w Czarnogórze. Przyparci przez wojska austryackie do samej granicy, przekraczali ją z bronią w ręku, i — zamiast żeby ich była Czarnogóra rozbrajała i internowała (jak czyniła Austrya w r. 1863 i 1864 z powstańcami polskimi) — znowu z bronią w ręku powracali i dalsze wszczynali rozruchy i walki. Aby się stale od tego uchronić, poczęła Austrya przeciw czarnogórskiej granicy budować warownie. To nie podobało się Czarnogórze — i oto nagle takie państewko, z którem dotąd nikt się liczyć nie potrzebował, żąda od innych mocarstw, aby Austryi zakazać dalszego tych budowli wykonania, a nawet rozpoczęte już budowle zburzyć. Dlaczego? *Nar. Listy* w swem doniesieniu o tym fakcie donoszą, że stało się to z poduszczenia... Anglii!!

Czy w istocie? Na zapytanie to odpowiada znowu wczorajszy nasz telegram, donoszący o świeżem ogłoszeniu w *Now. Wrem.* listu ś. p. Skobelewa. „Wielki wojownik“ rosyjski, który w ostatnich dniach swego życia chciał odegrać jakąś rolę kierowniczą — żąda, aby carat na wszelkich innych punktach swej polityki możliwie największe czynił ustępstwa, choćby nawet przyszło zrzec się wielu korzyści, już w Azyi środkowej zdobytych — byle tylko podnieść na nowo europejską sprawę wschodnią, i tę ile możności zgodnie z odwiecznym programem caratu załatwić. Na to trzeba zająć Bosfor — a wtedy *Finis Poloniae* po raz pierwszy zostanie na prawdę urzeczywistnione.

Nie psujmy dobrego humoru *Now. Wr.* — niech się cieszy, że w liście Skobelewa znalazło receptę nieomylną na *Finis Poloniae*. „Większy Pan Bóg niż Pan Dyzma“ — mówi nasze stare przysłowie. Ale mimo całej obojętności na szowinistyczne wykrzykniki listu Skobelewa, nie podobna nam przeoczyć pewnego związku pomiędzy podanemi powyżej faktami, zwłaszcza, gdy na nie padnie światło przymierza... rosyjsko-niemieckiego.

Bardzo liczne dane, pochodzące ze źródeł zupełnie wiarygodnych, w tem się zgadzają, iż podstawą niemiecko-rosyjskiej przyjaźni jest pozostawienie Rosyi zupełnie wolnej ręki do działania przeciw Austryi. A działanie to jest dzisiaj najłatwiejsze — na południu. Niech co chcą mówią zwolennicy bośniacko-hercegowińskiej polityki Austryi, którzy niegdyś w okupacyi tych prowincyj widzieli zbawczy jakiś akt dla Austryi — według nas, cała ta polityka tem głównie błądziła, że więzi siły Austryi na południu wówczas, gdy one na północy byłyby najpotrzebniejsze. Przyszła — daj Boże najpóźniejsza wojna, jaskrawe złoży tego dowody, kiedy Austrya będzie zmuszoną parę lub kilkakroćstotysięcy wojska swego trzymać na południu... I śmiesznym zaprawdę jest dodatek korespondenta *Nar. Listów*, że to Anglia buntuje Czarnogórę przeciw Austryi. Nie Anglia! — bo ta żadnego w tem nie ma interesu — lecz jest ktoś inny, *cui prodest* — komu na tem zależy, aby Austrya u południowych swych granic jak najwięcej miała wrogów, i żeby Bośnia i Hercegowina były ogniskiem nieustających przeciw Austryi ruchów. Tym zaś, *cui prodest*, jest i pozostanie zawsze Rosya, ona bowiem z wszelkich ruchów na półwyspie najwyższą zawsze korzyść może wyciągnąć. Skobelew ze swojem „opanowaniem Bosforu“ i ze swojem *Finis Poloniae* aż nadto zdradził znane zresztą linie główne rosyjskiej polityki. Oddziały „rozbójnicze“ bośniacko-hercegowińskie, czarnogórskie protesta przeciw tak naturalnemu faktowi, jak obwarowanie granicy ze strony Austryi — wreszcie list Skobelewa: oto fakta, które politycy austryaccy dobrze sobie w pamięci zapisać powinni! Ich zbieg równoczesny już zdaje się dowodzić, że niebezpieczeństwo dla Austryi jest już bliskie.

Sprawy śląskie.

Cieszyn, *8 lipca.*

W czasach ostatnich dochodziły do prasy polskiej, zajmującej się naszemi sprawami narodowemi, coraz smutniejsze wieści o niezgodzie, jaka w obozie narodowym zapanowała. Były to wiadomości niezawodnie bolesne dla całego społeczeństwa polskiego, które nam tak szczerze życzy lepszej narodowej doli, boć przecież łatwo było można przewidzieć, dokąd ta niezgoda doprowadzićby musiała. Wiadomo, jak zgubne są następstwa domowych zatargów.

Dziś, dzięki usilnym staraniom ludzi, zawsze o dobro nasze dbałych, mogę donieść o tym wielce pocieszającym fakcie, że przecież w ostatniej chwili przyszło u nas do zupełnej zgody i harmonii pomiędzy powaśnionemi stronnictwami. Wczoraj zapomniano o niesnaskach w przeszłości, a przyrzeczono sobie nawzajem, popierać się usilnie w spólnej narodowej pracy. Jest to fakt tak ważny, tak doniosły, tak ze wszech miar pocieszający, że nie można o nim inaczej wspominać, jak ze szczerem uznaniem dla tych, co do zgody doprowadzili i z serdecznem podziękowaniem dla polskiego dziennikarstwa, które bez wyjątku prawie tę zgodę doradzało.

Wczoraj zebrali się nasi przewódcy narodowi z kilku jeszcze osobami szczerze dobra naszego pragnącemi, w hotelu pod „Złotym wołem“, i po wszechstronnej dyskusyi następujące powzięli uchwały:

1) Zgromadzeni: Paweł Stalmach, ks. Świeży, dr. Fischer, dr. Andrzej Cinciała, Jan Glajcar i Hilary Filasiewicz przyszli do przekonania, iż tak Związek śląskich katolików jak i Towarzystwo polityczno-ludowe mają na celu jedynie narodowe dobro polskiego ludu na Śląsku, i że tak w organie swoim, *Gwiazdce Cieszyńskiej*, jak osobiście, w każdej sprawie narodowej i wspólnej usilnie się popierać będą, pewni, że Polska cała udzieli im poparcia w tej trudnej na każdym kroku walce.

2) Wszyscy obecni przyrzekli sobie nawzajem, że będą popierać moralnie czytelnię wszelkiemi siłami, aby się stała w istocie dobrem całego ludu polskiego na Śląsku.

Pokrzepia nas to na duchu i dodaje otuchy tak potrzebnej wobec bliskich już wyborów sejmowych. Jak wiadomo mają się u nas wybory odbyć 15 b. m., a więc za tydzień. Kiedy oba stronnictwa narodowe podały sobie ręce do zgody i wspólnej pracy, spodziewamy się, że z urny wyborczej wyjdą kandydaci narodowi, którymi są dotychczasowi posłowie: ks Ignacy Świeży i Jerzy Cienciała, dalej p. J. Tomaszczyk, burmistrz i posiadacz gruntu w Zabrzegu i ks. Hudziec, dziekan i proboszcz w Frysztacie. Dla dwóch jeszcze okręgów w tych dniach będą postawieni kandydaci.

Naturalnie, że wrogowie nasi, którym niezgoda nasza oczywiście była bardzo pożądaną, użyją wszelkich środków, aby jeszcze w ostatniej chwili rozbić zjednoczony narodowy obóz i swoich przeprowadzić kandydatów, ale mamy nadzieję, że lud śląski poznał się już na pięknych słówkach tych panów, którzy się nawet w razie potrzeby nie wstydzą mówić tym samym polskim językiem, który tak na wszelki sposób prześladują, że nie da się obałamucić szumnymi frazesami i obietnicami, lecz należycie obowiązek swój narodowy spełni.

Zachodni nasi sąsiedzi pokazali nam w tych dniach, jak trzeba i należy bronić sprawy narodowej — naśladujmy ich w narodowej walce, a zwycięztwo minąć nas nie może. W niedzielę dnia 6 b. m. odbył się i powiódł jak najlepiej wiec politycznego Towarzystwa ludowego w Ligotce. Mowy, jakie tam miano, podamy później w streszczeniu.

Polacy w Czerniowcach.

Czerniowce, 8 lipca.

W niedzielę dnia 6 b. m. odbyło się przed wyborcze zgromadzenie Polaków tutejszych celem naradzenia się nad wyborem dwóch posłów do Sejmu krajowego ze stolicy kraju.

Zebranie zagaił przewodniczący komitetu przedwyborczego p. Mikołaj Jakubowicz, poczem pan Kołakowski imieniem komitetu przedstawił dotychczasową działalność tegoż i wnioski w sprawie wyboru kandydatów. Z przemówienia tego wyjmujemy następujące szczegóły.

W chwili zawiązania się polskiego komitetu z 17 osób, istniały już w mieście dwa komitety odrębne, z których jeden popiera kandydaturę p. marszałka Kochanowskiego i adwokata dr. Rotta, drugi zaś poleca obok p. Kochanowskiego, kandydaturę radcy wyższego sądu krajowego p. Piteya. Komitetowi pozostawały dwie drogi: albo przyłączyć się do jednej z powyższych partyj, lub też wystąpić samoistnie. Wniosek, by powstrzymać się zupełnie od udziału w wyborach, komitet odrzucił wszystkiemi głosami przeciw dwóm. Popieranie kandydatury p. Rotta, który otwarcie zamanifestował, że jest „wcielonym centralistą“ a więc przeciwnikiem dążeń autonomicznych, wyznawanych przez cały naród polski — stało się dla komitetu polskiego, jako takiego, z zasady niemożliwem.

Kandydatura p. Piteya, człowieka namiętnego i fanatycznego Rumuna, napotkała również wśród członków komitetu stanowczą opozycyą. — Gdy jednakże chciano okazać sympatyę kolonii naszej dla autochtonów rumuńskich, przeto komitet odniósł się poufnie do współrodaków pana Piteya z zapytaniem, czyliby nie postawili innego kandydata, a mianowicie takiego, któryby czynami swemi dawał rękojmię, iż wobec naszych narodowych interesów nie będzie występował wrogo i z uprzedzeniem. Pertraktacye te nie doprowadziły do pożądanego celu. Rumuni oświadczyli stanowczo, iż jedynym ich kandydatem jest p. Pitey.

W tym właśnie czasie zgłosili się do komitetu wysłannicy partyi ruskiej, podając pierwsi dłoń do zgody. Dotychczas Polacy traktowali Rusinów tutejszych najczęściej z punktu widzenia stosunków galicyjskich, co wyradzało obopólną niechęć i nieufność. Nie zbliżaliśmy się wzajemnie, bo w kolonii polskiej przeważało przekonanie, przeniesione tu z kraju, iż Ruś tutejsza, jako przeważnie prawosławna, grawituje do Rosyi. Zdanie to jednakże jest zupełnie fałszywe. Rusini na Bukowinie, jeżeli nad czem boleją, to właśnie nad swojem prawosławiem, które poddaje ich pod wpływ Rumunów, pragnących jak najprędzej zrumunizować całą ludność kraju. Konsystorz metropolitalny w Czerniowcach stoi na czele rumunizowania i na rozległą skalę prowadzi w tym kierunku agitacyę. W siołach zamieszkałych przez ludność czysto ruską, osadza parafie księżmi wołoskiemi, którzy przemawiają do ludu językiem najczęściej zupełnie mu obcym.

Że dotychczas nie zrumunizowano jeszcze chłopów ruskich, to zawdzięczyć należy jedynie wyższości języka ruskiego nad rumuńskim. Owszem, mimo wszystkich usiłowań, żywioł ruski wyciska swe piętno na ludności wołoskiej.

Takie postępowanie Rumunów, poparte aprobatą i niemal opieką władz krajowych, skłoniło Rusinów do szukania sojuszu i pomocy u pobratymców Polaków, którzy wyższą inteligencyą, zajmują tu poważne stanowiska.

Obok tej rodzimej partyi ruskiej jest jeszcze na Bukowinie garstka przybyszów z Galicyi, którzy wnieśli z sobą zasady moskalofilskie. Był czas, gdy panowie ci rej wodzili w społeczeństwie ruskiem i wówczas to między Polakami a Rusinami powstało rozdwojenie. Obecnie przebyte doświadczenia powołały do czynu właściwy żywioł miejscowy, który objął ster spraw narodowych i w krótkim czasie prawie zupełnie wyparł od władzy niefortunnych zwolenników waśni.

Ci sami ludzie zgłosili się do Polaków z propozycyą, by oba bratnie narody, przynajmniej tu na kresach ojczystej ziemi podały sobie dłonie. Rusini wysłani przez czerniowiecką Radę ruską, przemawiali w komitecie z prawdziwym zapałem. Przytaczam słowa jednego z nich: „My Rusini mamy przeszło 20.000 ludu na Bukowinie, wy zaś 18.000 inteligencyi. Mowę waszą ztąd wyrzucono i dzieciom waszym nie pozwalają uczyć się w języku ojczystym. Nas społeczeństwo rumuńskie, posiadające władzę, pragnie wynarodowić! Interesa nasze jednakie, więc popierajmy się wspólnie. Dajmy przykład galicyjskiej braci, że Rusin z Polakiem może żyć zgodnie, że tu stwierdzamy przynajmniej braterstwo krwi i przechowaną nam przez przodków wspólność narodowych ideałów. Nie wierzcie, jakobyśmy stali za tymi, co nas pragną rzucić w objęcia Rosyi! Ocknęliśmy się i zdradliwych doradców wyrzucamy dziś, jak parszywe owce z pośród siebie. Za obłąkanych kilku, nie potępiajcie ogółu zdrowego społeczeństwa.“

Rusini zaproponowali komitetowi polskiemu, by sam postawił kandydatów dla Czerniowiec, przyrzekając zgodzić się na nasz wybór.

Przyjmując propozycye członkowie polskiego

BYRON
i niektórzy jego poprzednicy.

Przez
Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

Réné nie może obniżyć swego życia do poziomu towarzystwa. Z tego s[...] wychodzą płomienie, któreby całą kreacyę p[...]arły a nie zostałyby nasycone. „Nudzę się w życiu, woła Réné, nuda mię zawsze trawiła, co interesowało innych, mnie nie obchodzi. Pastuch, czy król, cóżbym robił z mojej laski pasterskiej czy z korony? Męczyłyby mię jednakowo sława i geniusz, prawo i nieczynność, szczęście i niedola. Jestem cnotliwy bez przyjemności, gdybym był zbrodniarzem, nie miałbym wyrzutów sumienia. Chciałbym nie być zrodzonym, albo być na świecie zapomnianym“ (*Suite des Natchez lettre a Celuta.* Ten człowiek, który niczem jeszcze szczególniejszem siebie nie upamiętniwszy, pragnie być zapomnianym, nosi na sobie jakieś niby piętno fatalne[1]). Czuje w sobie nadmiar życia, w żyłach niby lawę gorącą: „O Boże, gdybyś mnie dał niewiastę według moich życzeń“. „Zstępowałem, powiada, w doliny i wchodziłem na góry, wołając z całej duszy do tej Ewy, do tego idealnego przedmiotu przyszłej namiętności“. W tym wymarzonym ideale niewieścim, Réné kocha właściwie siebie, bo siebie tylko podnosi i ubóstwia, stosunek jego do istoty ludzkiej, którą raczył płomieniem swoim na chwilę uszczęśliwić, jest prawdziwie sułtański: „Najwyższa Istoto, stworzyłaś mnie jakim jestem, ty jedna możesz mnie zrozumieć. O! czemuż nie rzuciłem się do katarakty pośród wód spienionych! wróciłbym na łono natury z całą moją energią. Celuto! jeżeli mnie stracisz, zostaniesz wdową, bo któżby mógł otoczyć cię tym płomieniem, który w sobie noszę nawet nie kochając. Te puszcze, które sprawiałem, że były gorące, zdadzą ci się lodowate przy innym małżonku. Nie będziesz miała złudzeń, upojenia, szału; wszystkom ci odjął, dając ci wszystko, lub raczej nic nie dając, bo w sercu miałem ranę nieuleczalną“.

Zaiste o Réné można rzec to samo, co St. Beuve powiedział o Zagrobowych Pamiętnikach — arcydzieło, w którem autor objawia się w całej nagości egoizmu. Wszystko obrachowane na to, aby go pokazać w całem świetle. Rzecz dziwna, że wrażenie nie jest przyjemne ani korzystne dla portretującego się i dla portretu. Autor zeznaje może swój egoizm, nie jest jednak świadom swojej próżności. Wszystkie wady i skazy wykupuje jedna zaleta: z niesłychaną prawdą oddane przejmujące uczucie nienasyconego pragnienia szczęścia wyższego, aniżeli te, które mogą dać nietylko wszelkie zmysłowe i nadzmysłowe rozkosze, ale wszelkie możebne warunki ziemskiego bytu, rwanie się ku czemuś niewiadomemu, czy go nazwiemy Bogiem z religią, czy pierwszą przyczyną z metafizyką, czy tem, co niepoznawalne a istniejące według H. Spencera. „Wszystko mija co dobre, cnotliwe, czułe. Człowieku tyś sen szybki, bolesne marzenie, istniejesz dla nieszczęścia, jesteś czemś tylko przez tęsknotę duszy i wieczną melancholią twej myśli“. Temi słowami zamyka się powieść Chateaubriand'a Atala. „Szukam niewiadomego dobra, którego instynkt posiadam. Mojaż to wina, że wszędzie trafiam na granice, a wszystko, co skończone, nie ma dla mnie żadnej wartości“. Tak rozumuje Réné, dodając: gdybym miał jeszcze przez obłąkanie wiarę w szczęście, szukałbym go w przyzwyczajeniu. Naturalnym przytułkiem dla dusz szukających niewiadomego dobra była po wszystkie czasy religijność. W tym też punkcie Chateaubriand spotyka się ze swoim poprzednikiem Rousseau, ale o ile wrażliwa czułość Rousseau'a różni się od nieokiełznanego i znarowionego indywidualizmu Chateaubriand'a, o tyle i w religijności obaj stoją na dwu przeciwnych stanowiskach.

St. Beuve w swojem interesującem studyum o Chateaubriand'zie twierdzi, że żywot jego dałby się podzielić na dwie części do 1798 i po 1798 roku, kiedy nastało nawrócenie się niedowiarka w skutek listu od siostry p. Farcy, opisującej śmierć matki z dodatkiem: „gdybyś wiedział, wielu łez wylanych przez matkę błędy twoje były przyczyną“. W przedmowie do Geniusza Chrześciaństwa Ch. opisuje, jak na ten głos z grobu wnet został chrześcianinem[2]). Nie trzeba tego nawrócenia się brać za jakąś bardzo stanowczą i radykalną zmianę. Chateaubriand nie rozumował głową tak ściśle jak Rousseau, ale będąc poetą: człowiekiem wyobraźni, myślał raczej instynktem serca i obrazami. Jego *Essai sur les révolutions* mieści niewątpliwe świadectwo, że przez czas długi Chateaubriand podzielał całkowicie wyznanie wiary wikarego sabaudzkiego. Lecz skoro postrzegł, że zasady tego wyznania wiary, wrodzonego teizmu, przyczyniły się do rozbicia, niby taranem, dawnej Francyi przedrewolucyjnej, Ch. zachwiał się i pisał: „Gdybym żył za dni Jean Jacques'a, radziłbym mistrzowi trzymać rzecz w sekrecie. Dużo jest filozofii w systemacie tajemnicy opracowanym przez Pytagoreas i kapłanów Wschodu.“ A dalej w notatach rękopismiennych na marginesach ciekawego egzemplarza, który posiadał St. Beuve były słowa: „nie jest przesądem, co dąży do zmniejszenia naszych utrapień; ciemny penata pocieszający nieszczęśliwego pożyteczniejszy od księgi filozofa, która ani jednej łzy nie otrze“. Wszystkie wyskoki przeciwko religii tchnące materyalizmem, fatalizmem powtarzane na tym egzemplarzu można uważać jako dań duchowi czasu, w którym przemagał ateizm, a niewielu było wierzących teistów à la Rousseau. Tak mało świadczyły one o zmianach jakichś zasadniczych w umyśle piszącego, jak mało znaczy zachowany w niewieścich pamiętnikach (*M-me de Saman*) szczegół o 60-letnim Ch., który w 1829 r. zachwycał się piosenkami Beranger'a, a szczególniej piosnką: *le Dieu des bonnes gens.* Czysty, naturalny teizm, wydobywany po protestancku z samotnej głębi pojedynczego sumienia, okazał się zrozumiałym i dostępnym dla niewielu wybranych, odnawiała się natomiast biegiem wypadków, mocą nałogów myślenia i czucia, dawna religia, jak stare malowidło na ścianie po opadnięciu późniejszego tynku. Ten powrót bez rozumowania do wiary lat dziecięcych dokonał się w Chateaubriand'zie w 1798 r. z tem większą łatwością, że mu chodziło o formę nie o treść, o zewnętrzną wystawę i przepych obrazów, a nie o nagą prawdę i jej kryteryum: wreszcie, że ten znarowiony indywidualizm nie znosił trenzelki, ale chodził dobrze na stalowym munsztuku, jak gdyby rumak prawie od urodzenia tresowany i nałożony do siodła. Miał tu miejsce uderzający przykład tak zwanego atawizmu, dziedziczności cech całemi wiekami przez przeszłe generacye nabytych i wydoskonalonych. To, co u nas podnosił W. Pol, jako dodatnią cechę staroszlachetczyzny, można wskazać i u brotońskiego szlachcica: krewki i rozhukany temperament potrzebuje moralnej chłosty od zewnętrznej nie dającej się dyskutować powagi, obie cechy idą w parze i dopełniają się w ten sposób w jego etyce i w samym rodzaju jego poezyi, w jego ideałach miłości płciowej.

Erotyczność powiada słusznie Brandes (III t. Prądów głównych 7) jest to najczulszy instrument, za pomocą którego można wymierzyć moc, rodzaj i temperaturę uczciwości całego wieku. W ideale Ch. na żar palący płciowego pociągu spada sopla lodu nieubłaganej reguły kościelnej, z cierpienia niezaspokojonej żądzy wywiązuje się ascetyczna rozkosz i to uspokojenie jakiego doświadczał zakonnik uśmierzający w celi pod krucyfiksem grzeszne żądze ciała biczowaniem się. „Religia, powiada Réné, gwałtowną miłość zamieszcza rodzajem palącej czystości, w której się zespalają kochanka i dziewica, zmienia ona płomię znikome w płomię nieustające, miesza cudownie swój spokój i swoję niewinność do resztek pomięszania i rozkoszy serca, które pragnie spokoju i życia, które wygasa.“ Atala truje się, aby nie złamać religijnego votum czystości, siostra Réné grzebie się żywcem w klasztorze, by stłumić w sobie kazirodną miłość ku swojemu bratu. Kiedy Eudorus w Męczennikach ulega Welledzie piekło tryumfuje, a obaj kochankowie podobni są do winowajców, którym ogłoszono wyrok śmierci.

Dodajmy, że i sama wystawa, za pomocą której Ch. nawraca ludzi przez estetykę do starej i opuszczonej religii nie świadczy o dobrym smaku i bardzo podobna do wystawy w szopce. „Cisza i niebieskie wonie rozlały się ponad słuchającymi; zdawało się jak gdyby mistyczna gołębica roztoczyła skrzydła i było tak jak gdyby aniołowie zstępowali na obłoki i wracali do nieba z dymami kadzideł i wieńcami.“ (Réné scena obłóczyn Aurelii). Jest mnóstwo scen tego gatunku, msza w Atali, męczeństwo Eudora, pełne tej maszyneryi i niebo i piekło w epopei Męczenników.

(D. c. n.)

[1]) Réne troublait tout par sa présence et n'y pauvait rentrer, il pesait sur la terre qu'il foulait avec impatience et qui le portait a regret.

[2]) Je n'ai pas cedé a des lumières surnaturelles, ma conviction est sortie du coeur; j'ai pleuré et j'ai cru.

komitetu, ubolewali, iż Rusini dopiero teraz zgłosili się do nas, gdy już wyznaczyli kandydatów do Sejmu w gminach, a między tymi jednego, który dawniej zawsze nieprzychylnie wobec narodowości naszej występował. Tym jednym był dr. Neweczerrel, członek zarządu Russkiej Rady. By usunąć i ten szkopuł, dr. Neweczerrel w porozumieniu z Ruską Radą zrzekł się natychmiast zgłoszonej kandydatury w Stanowcach i na swoje miejsce polecił tamtejszym Rusinom p. Mikołaja Żukowskiego, Polaka.

Widocznie inny, lepszy jakiś duch zawiał w łonie Ruskiej Rady.

Komitet polski połączył się z Rusinami i wspólnie z nimi postawił kandydaturę pp. marszałka Kochanowskiego i radcy sądu Izydora Winnickiego, Rusina, męża znanego z nieposzlakowanej prawości i sympatyi ku Polakom.

Tych kandydatów polecił komitet przedwyborczem zgromadzeniu, które też jednogłośnie oświadczyło się za niemi.

Tegoż dnia wieczorem odbyło się ruskie przedwyborcze zgromadzenie i równie jednogłośnie przyjęło powyższą propozycyę Ruskiej Rady. Gdy jeden z mowców oświadczył zebranym Rusinom, iż Polacy podali dłoń do zgody z niemi, oklaskom i brawom nie było końca.

Pierwsze lody przełamane. Daj Boże, by objaw ten na kresach ojczyzny, był zwiastunem pojednania.

Czarnogóra i Austrya.

Telegrafowane wczoraj doniesienie *Nar. Listów* o zatargu między Czarnogórą a Austryą, opiewa jak następuje:

„Spór między księciem Czarnogóry a austryackim rezydentem w Cetynii, o uzbrojenie 27 warowni wzdłuż granic Czarnogóry — zaostrzył się. Książę kazał wszystkim reprezentantom mocarstw wręczyć notę, w której na zasadzie postanowień berlińskiego traktatu o zgradzie krajów zajętych, odmawia Austryi prawa wznoszenia warowni przeciw Czarnogórze skierowanych i prosi, ażeby za pośrednictwem mocarstw dalsze obwarowanie wstrzymano, a w drodze dyplomatycznej zmuszono zarząd okupacyjny do przestrzegania traktatów międzynarodowych. W nocie tej zastrzega się Czarnogóra przeciw wszelkim militarnym ze strony Austryi zarządzeniom i przeciw chwilowemu przekraczaniu granicy przez austryackie straże, ścigające zbiegów. Czarnogóra żąda od mocarstw wyznaczenia międzynarodowej komisyi, któraby miała kazać znieść warownie nadgraniczne i te wszystkie, któreby Czarnogórze mogły być niebezpieczne.

„Do tego kroku pobudził Czarnogórę rząd angielski przez swego pełnomocnego rezydenta, a to w tym celu, aby kwestyę bośniacką rozwiązać za pomocą kongresu europejskiego. Austryacki minister-rezydent po powrocie z Wiednia miał dwugodzinną audyencyę u księcia Czarnogóry; konferował on potem z ministrem spraw zagranicznych Radonicem i udał się potem przez Skodrę (Cattaro) do Mostaru, aby konferować z austryackim ministrem Kallayem. Milinkowicz wręczył teraz dnia onego czarnogórskiemu rządowi notę, która żąda ustawienia kordonu na granicy, ażeby powstańcy nie mogli niepokoić wojsk austryackich. Czarnogóra dała odpowiedź odmowną, gdyż rząd nie wie, jakoby powstańcy pochodzili z Czarnogóry. Rekrutują się oni z Hercegowiny.

„Według listów ze Stolacza i Gacka oddziały powstańców w Bośni i Hercegowinie mnożą się. D. 22 czerwca napadnięto pocztę i dwóch kupców, z których jeden, Bajalik, mający przy sobie więcej niż innych pieniędzy, został zabity. W zeszym tygodniu 40 osób uciekło z Bośni do Czarnogóry — aresztowano ich jednak i internowano w Czarnogórze."

Wybory do Sejmów austryackich.

Podajemy powyższej korespondencyę z Czerniowiec o zgromadzeniu przedwyborczem polskich wyborców, na którem przyszło do skutku porozumienie między Polakami a Rusinami, co do postawienia wspólnych kandydatów z miasta Czerniowiec. Z gmin wiejskich wybory już się odbyły — i wybrano jak zwykle w Bukowinie, po większej części urzędników, po pięciu starostów, jednego sędziego, jednego adjunkta sądowego i prezydenta rządu krajowego. Jest więc ośmiu urzędników, a czterech właścicieli dóbr. Tomaszczuk, który reprezentował dotąd okręg Kimpolung, nie został wybrany, co oczywiście wywołuje jęki żalonne w wiedeńskich organach zjednoczonej lewicy. Jak można było — wołają — tak dzielnego szermierza nie wybrać! Organa te zapominają o jednem: prof. Tomaszczuk zmienia narodowości, jak przechodzone rękawiczki. Był już Polakiem, był Rusinem i to skrajnym, jest obecnie Niemcem i gorliwym szermierzem centralizmu i niemieckiej kultury. Rzecz więc prosta, że ani Polacy, ani Rusini, ani Rumuni głosu nań dać nie mogą, a ten ostatni jest wie. Ten jest powód upadku kandydatury p. Tomaszczuka, a kto beztronnie sądzi, musi w tem uznać ocknięcie się zdrowej, moralnej opinii publicznej, która musi się zwrócić przeciw takiemu zaprzańcowi własnej narodowości. Czy p. Tomaszczuk przejdzie w jednym z kręgów miejskich, a który stawia kandydaturę swoje — jest podobno bardzo wątpliwe.

Telegram doniósł nam o wyniku wyborów z dolno-austryackiej wielkiej własności. Rokowania kompromisowe rozbiły się w ostatniej chwili głównie dlatego, że partya środka nie chciała zgodzić się na kandydaturę Karola Pirko, przy którym opierał się komitet liberalny. Przeszła cała lista komitetu liberalnego z wyjątkiem dra Raaba, w miejsce którego wybrany został hr. Hoyos, stawiany równocześnie przez partyę środka i partyę klerykalną. Na 15 wybranych, jest 5 takich, którzy byli tylko na liście liberalnej, 5 wspólnych wszystkim trzem listom, 4 wspólnych liście liberalnej i partyi środka i 1 wspólnej liberalnej i klerykalnej.

Presse oblicza, że dotychczas straciła zjednoczona lewica w wyborach sejmowych 26 krzeseł, a zyskała dwa — bilans zatem o 24 krzeseł dla niej niekorzystny.

Ziemie polskie.

Warszawskij Dniewnik donosi, że w połowie lipca r. b. komplet członków izby sądowej warszawskiej udaje się do Lublina w celu osądzenia głośnej sprawy o uwalnianie rekrutów od powinności wojskowej. Sprawa ta wydobytą została przez doktora Mojsiejewa z powodu nadużyć przy uwalnianiu od wojska żydów w powiecie lubartowskim. Jako obwinieni stają tutaj naczelnik straży ziemskiej powiatu lubartowskiego Sz. i kilku żydów faktorów. Świadków powołano około 40. w ich liczbie znajduje się też i dr. Mojsiejew, któremu parę miesięcy temu Hurko w rozkazie do wojsk warszawskiego garnizonu wypowiedział słowa podziękowania i postawił go za wzór dla innych wojskowych lekarzy rosyjskich.

Centralny zarząd więzień rosyjskich ogłosił za rok 1882 statystyczne wiadomości. Z ogłoszonych sprawozdań ciekawe szczegóły dotyczące losu dzieci więźniów ogłosiliśmy przed kilku dniami, obecnie *Journal de St. Petersbourg* pisze w tym przedmiocie, iż co do hygienicznych warunków więzień rosyjskich stan najniekorzystniejszy przedstawia się w Królestwie Polskiem, gdzie grasuje najwięcej ciężkich i zaraźliwych chorób. Za Królestwem idzie dopiero gubernia wołyńska i podolska, gdzie grasuje tyfus, który dopomaga rządowi do załatwienia sprawy z więźniami skazanymi na Sybir, gdyż pomiędzy Moskwą a Tomskiem dziesiątkuje ich co najmniej wzdłuż całej drogi tak, że liczba przybyłych na miejsce zawsze o wiele jest mniejszą od liczby zesłanych.

W jesieni b. r., jak zapewniają dzienniki rosyjskie, z zezwolenia cara odbędzie się w Kijowie Zjazd przedstawicieli wszystkich rosyjskich domów poprawy, wychowania i kolonij małoletnich przestępców w kwestyi zaprowadzenia w zakładach tych nowych racyonalnych urządzeń.

Z Mohylowa podolskiego donoszą do *Kraju*, że dążność do oświaty coraz widoczniej się objawia między ludnością polską. Nie tylko gimnazya męskie, których jest dwa, lecz i średnie zakłady naukowe dla dziewcząt są przepełnione. — Przed trzema niespełna laty tamtejsza szkoła żeńska liczyła 70 uczennic: dziś liczy ich 150; prawda, że w ich liczbie dużo żydówek i ormianek. Z porównania ilości mieszkańców gubernii do liczby pobierających nauki okazuje się, że jeden uczeń wypada na 54 osób płci męskiej, a jedna uczennica na 369 kobiet. W samym Mohylowie chęć do nauk napotyka na pewne materyalne trudności. W tych dniach — powiada korespondent *Nowosti*, mohylowski prezydent miasta telegrafował do ministra oświecenia publicznego z zapytaniem, czy miasto ma lub nie ma liczyć na pozwolenie władzy co do otwarcia w Mohylowie szkoły realnej lub też klasycznego gimnazyum (o co starania poczyniono oddawna i czego brak dotkliwie czuć się daje mieszkańcom). Na ten telegram, w kilka dni później otrzymano tą odpowiedź, że kwestya upoważnienia na założenie w Mohylowie podolskim szkoły realnej przedłuża się wskutek nieotrzymania dotąd rezolucyi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Następca Małczanowów i „Straunników" na stanowisku korespondenta *Now. Wrem.*, jakiś Aczkasow, w liście swoim z Litwy, wyjaśnia w jaki sposób rząd rosyjski zapatruje się na Wilno, odwieczną stolicę Jagielonów. Kiedy szło o wybór miejsca na centralny zarząd sądowy dla całego kraju, powiada, iż uznano Wilno za przedstawiające polskie panowanie, koncentracyę polskich tradycyj i z tego względu rosyjska władza państwowa powinna była zwrócić uwagę na takie rosyjskie miasto jak Smoleńsk położony na granicy Litwy i gubernij rosyjskich. Ubolewa pan Aczkasow, że tak się nie stało i nie może pojąć, że rząd widocznie nie był w stanie zrobić inaczej, bo przecież nie publiczność dla sądów, lecz sąd dla publiczności nawet na Litwie istnieć powinien.

Już to w dobieraniu korespendentów — Małczanowów, chociażby chcieli inaczej się podpisywać, *Now. Wrem.* zawsze ma spryt i powodzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 lipca

Dzienniki wiedeńskie, do rządu zbliżone, piszą o doniesieniu *Nar. Listów* w sprawach czarnogórsko-austryackich, jako o bardzo nieprawdopodobnem. Nie zaprzeczają mu jednak wprost, nie piszą, że jest wręcz nieprawdziwe. *Fremdenblatt* opiera się głównie na tem, że źródło, z którego doniesienie to pochodzi, jest wcale nieautentyczne, *Nar. L.* bowiem nieraz już w sprawach sławiańskich miewały alarmujące sensacyjne doniesienia, które się potem nieprawdziwemi okazały. *Presse* zaś zwraca naprzód uwagę, że Gladstone chyba teraz czem innem ma głowę zajętą a nie Czarnogórą i Bośnią i pewno nie chciałby swojej egipskiej konferencyi narażać, wywołując właśnie teraz zatarg z Austryą. Książę Mikołaj zaś zbyt jest rozsądny, aby się narażać na skutki nieporozumienia z tak potężnem mocarstwem. Zapomina *Presse*, że chociaż zupełnie słusznem jest, co pisze o Gladstonie, to jeszcze okoliczność ta nie odejmuje doniesieniu *Nar. L.* cechy wiarygodności bo książę Mikołaj przez kogo innego może być ośmielony i na inną, a nie angielską pomoc może w danym razie liczyć.

Przed tygodniem zamieścił *Moniteur de Rome* pt. „Niemcy i ich kolonizacya", artykuł, w którym podnosi nadzwyczajne starania rządu cesarskiego zakładania osad zamorskich — przytem jednak gani Niemcom tę gorączkę, której urzeczywistnienie kosztować będzie musiało bardzo znaczne sumy i narazić państwo na niechęć europejskich mocarstw a zwłaszcza Rosyi. Na to daje odpowiedź *Nord Allgemeine Ztng.* mówiąc: „Zaprawdę nierozumny nawet zrozumie, że uwagi przez *Moniteur de Rome* w kwestyi naszych kolonii zamieszczone nie zasługują nawet z powodu widocznego nierozumienia stanu rzeczy i złej woli, na poważne traktowanie. Piszemy w tym przedmiocie jedynie dlatego, żeby wykazać, iż dziennik ten pracuje w celach „polskiej propagandy" — czyżby bowiem w innym razie mógł zaszczepiać nieufność między Niemcami a Rosyą? Lecz i tak nie zdradza rzymski dziennik wielkiej rozwagi, gdy podnosi w sprawie polskiej (?) broń, którą już sami Polacy dawno porzucili!" Nam się zaś zdaje, że sama *Nordeutscherka* wywołuje widmo, którego się taki niby lęka. *Moniteur* ani żaden inny organ Watykanu nie popiera Polaków takimi środkami, jak to zarzucać się podoba organowi kanclerza Niemiec. Jest to tylko stara nienawiść, która zawsze trawi naszych nieprzyjaciół i wszędzie każe im dopatrywać się polskich intryg — i szczuć na nas aby w obec świata jakimś przorem osłonić gwałty przez rząd pruski na nas popełniane.

Berliński korespondent *Mosk. Wiedomosti* donosi o jakoby zawartej już niemiecko-rosyjskiej konwencyi w celu wspólnego ścigania anarchistów. Zawarta konwencya ma być zawiązkiem innej, międzynarodowej, w której wszystkie państwa wezmą udział. Poddani rosyjscy, przebywający w Berlinie chociażby za legalnemi paszportami, obowiązani będą starać się o otrzymanie od policyi berlińskiej osobnych kart legitymacyjnych, które znów wydawane będą za wykazaniem niezbędnej potrzeby pobytu w Berlinie. Co właściwie pomogą rządom tego rodzaju utrudnienia w sprawie zapobieżenia szerzącej się anarchii, napróżno siliłby się ktoś odgadywać; dosyć, że tak ma być, skoro tak twierdzi organ pana Katkowa.

W tym samym organie, zawsze najniegodziwszemi przeciw Polakom napaściami przepełnionym, słynny renegat Michał Czajkowski, niegdyś Sadyk-pasza, turek a obecnie prawosławny „diejatiel" rzuca się chociaż zgrzybiały i nad grobem stojący na „jezuicko-katolicko-szlachecko-polską intrygę" i wielbi Rosyę za jej „poświęcenia" dla Sławiańszczyzny, Napaści renegata godnego Katkowów i Suworynów, chociaż doprawdy więcej od nich zasługującego na pogardę, z obowiązku tylko notujemy; a i to za wielki dla niego zaszczyt, że taki wróg Polaków jakim jest Katków, używać go chce za narzędzie.

Russkij Kuryer donosi o znacznem powiększeniu się liczby próśb, zanoszonych do ministerstwa spraw wewnętrznych przez obcokrajowców, w celu uzyskania naturalizacyi.

Niektóre dzienniki rosyjskie donoszą z powodu śmierci Todlebena, iż okręg wojenny wileński, którego zmarły był głównodowodzącym zostanie zwinięty jako całkiem zbyteczny. Okręg cały zostałby zwiniętym i oddanym pod rozkazy warszawskiego general-gubernatora ze względów oszczędności w wydatkach i braku rzeczywistej potrzeby jego istnienia.

Niedawno temu zapewniał ks. Bismark parlament i Europę, iż stosunki polityczne między Francyą a Niemcami są jak najprzyjaźniejsze. W przyjaźń tę rządu niemieckiego dla Francyi trudno uwierzyć, zwłaszcza, gdy się dowiadujemy, że wobec grożącej wojny między Francyą a Chinami — rząd niemiecki daje swoim generałom i oficerom kilkoletnie urlopy i pozwala im zaciągnąć się pod sztandary Chin. I tak kapitan niemieckiej korwetty Meller przyjął służbę w marynarce chińskiej i będzie dowodzić pancernikiem „Chen-Yuen", który zbudowany został w warstatach portowych niemieckich.

Drugim pancernikiem chińskim dowodzić znowu będzie kapitan niemiecki Lebelin.

Korespondent egipski donosi do dziennika *Temps*, że Chartum już wpadło w ręce powstańców, oraz że Gordon zginął. Wojsko Gordona miało się zbuntować przeciw niemu, a gdy dwóch zdrajców kazał rozstrzelać, miało go własne wojsko zamordować. Także i inne dzienniki, jak *Daily News* dowiadują się o upadku Chartum. Co dziwna przy tem, że urzędowe depesze od kilku tygodni nic nie wspominają o tem mieście. W każdym razie należy przyjmować te wiadomości bardzo ostrożnie.

Z Suakim donoszą, że Mahdi utworzył sobie własne wojsko z egipskich garnizonów, które poddały mu się podczas zdobycia prowincyi Darfur. Jest to korpus z 3000 ludzi złożony, mający 15 armat. Widocznie jednak Mahdi liczy bardzo na wierność tych żołnierzy, skoro im powierzył strzedz granic swojego nowego państwa od sąsiadów — również jak on na zdobycze łakomych. Niemałego zaszczytu dostąpili wyżsi oficerowie tych egipskich pułków. — Prorok utworzył z nich radę wojenną — wiedział bowiem, że ujęci jego zaufaniem, najlepiej mu, jako znający tamtejsze stosunki — usłużą. Rada ta, uznawszy projektowany napad na górny Egipt za bardzo korzystny, poradziła nagromadzenie w Szendi i innych miastach zdobytej znacznej ilości statków i łodzi; któreby postępującemu nilową doliną wojsku dowozić mogły pożywienie i broń.

Nim przystąpiono do rozpraw nad ustawą rewizyjną na plenarnem posiedzeniu senatu francuskiego, zajmowały się pojedyncze jego frakcye tą sprawą. Najgodniejszem uwagi było posiedzenie członków lewego środka, podczas którego oświadczył się Leon Say nadzwyczaj stanowczo przeciwko rewizyi. Większość zgromadzenia w zupełności poparła jego zdanie i rewizyę odrzuciła. Także i w lewicy republikańskiej utworzyła się opozycya przeciwko wnioskowi rządowemu i wyrażono się tam, że byłoby do życzenia pozyskanie od Izby innych gwarancyj ograniczenia rewizyi, niż te, które reprezentacya narodu dotąd senatowi przedłożyła.

Najświeższy telegram zaprzecza rzuconej pogłosce, jakoby admirał Courbet otrzymać miał od francuskiego rządu rozkaz zajęcia niektórych chińskich miejscowości. Polecono mu tylko wszystko mieć w pogotowiu do rozpoczęcia wojennej akcyi, gdyż wtedy dopiero stanąć ma na stopie nieprzyjacielskiej względem Chin, gdyby cesarz żądanego zadośćuczynienia odmówił. Dworowi pekińskiemu zostawiono trzydniowy termin do powzięcia decyzyi. Z końcem tego tygodnia zatem wyda Ferry odpowiednie rozporządzenie i w razie odmowy ze strony Chin, wojna się bezzwłocznie rozpocznie.

Położenie Francuzów na Madagaskarze od dłuższego już czasu nic nie zmieniło się na lepsze. Oblężenie twierdzy Tamatave już od roku trwające nie przedstawia żadnej szansy łatwego zdobycia, owszem Howasy, skrzętnie uzbrajający się zdołali nawet oblegających żołnierzy od lądu odciąć. W obec tego, powiedzieć można, że coraz smutniej przedstawia się ten stan rzeczy dla wojska francuskiego. Krajowcy zaciągają ciągle nowych ochotników do szeregów swoich, a chociaż tak na prędce utworzone wojsko nie długo zdolne jest stawiać opór wyćwiczonym europejskim kolumnom — przecież i tak wiele im zrządzą szkody, bo jest bardzo liczne i na trudy wszelkie wytrwałe. Kontr-admirał Galiber blokuje port Mahunaru a od d. 12 bm. również ma otoczyć jeszcze kilka innych miast nadbrzeżnych, między niemi Mananzari. Jeżeli jednak nie przyjdą mu z Francyi posiłki. nie na wiele się to przyda, a rzeczpospolita wpływ swój na stosunki Madagaskaru rychło utraci.

Do *Pol. Cor.* piszą z Belgradu: „Gdy skupczyna najważniejsze ustawy podatkowe przyjęła — należy teraz rządowi wprowadzić je w życie. Przedewszystkiem rozchodzi się o zamianowanie członków komisyi oszacowania gruntów, do której musi wejść co najmniej 150 członków. Tak finansowe jak i polityczno-administracyjne interesa wymagają jak najszybszego załatwienia tej sprawy. Rząd więc stara się usilnie, aby nie później jak w pierwszych dniach przyszłego miesiąca można już posiedzenia komisyi zwołać. Zaniedbane dotąd sprawy gospodarki krajowej wyjdą teraz na pierwszy plan — a rada ministrów, która zbierze się wkrótce, sprawom tym główną poświęci uwagę.

Cholera.

Depesze z Tulonu donoszą, iż cholera przybiera coraz groźniejszy charakter i coraz większe rozmiary. Liczba zajętych przez epidemią dzielnic powiększa się; świeżo wdarła się cholera w dzielnicę zamieszkałą przez robotników. W skutek niedbalstwa, z jakiem służba „Entreprise des pompes funèbres" pełni swe obowiązki, gmina została zmuszona do grzebania ciał umarłych. Ludność miasta, która wynosiła niedawno 69.000, zmniejszyła się do 40.000. Całe rodziny tłumami wynoszą się z rodzinnego miasta, sklepy zamykają się jeden po drugim, a szkoły dość już dawno zostały rozwiązane. W Marsylii z powodu cholery panuje ogromna nędza; mnóstwo robotników błądzi o głodzie po ulicach; władze dla zapobiegnięcia rozruchom, otwarły w uboższych dzielnicach kuchnie ludowe, gdzie każdy przechodzień może się posilić, nie będąc zmuszonym do zapłaty. W obec tego pogorszenia się stosunków, nic dziwnego, iż dr. Rochat, który niedawno zapowiadał zupełny upadek epidemii, wróży dziś Paryżowi, iż najdalej w końcu sierpnia, stolica zapozna się z cholerą.

Pojawienie się cholery w Aix, dowodnie sprawdzone, a prawdopodobieństwo, iż choroba ta i do Nizzy zawitała, stanowi argument popierający obawy dr. Rochata.

Wiedeń do tego stopnia troszczy się o wszystkie środki zapobiegające, iż posuwa je aż do najmniejszych drobnostek. Krajowa rada sanitarna, na wniosek sprawozdawcy miejskiego, radcy Lekischa, który przypomniał sobie, iż r. 1830 zmarłych w epidemii grzebano u stóp wałów tureckich, wydała rozporządzenie, zabraniające jak najsurowiej wydobywania szczątków z tego starego cholerycznego cmentarza. Sekcya sanitarna rady miejskiej została powiększona z 12 do 15 członków na dany wypadek, a szpital przy ulicy Tryesteńskiej zostać ma przeznaczony na przyjmowanie chorych na cholerę, w której to sprawie władze miejskie porozumiewają się z namiestnictwem.

Sprawy gmin i powiatów.

Wieliczka, 9 lipca.

Nareszcie *habemus papam*. Nasza Rada powiatowa po dwukrotnie nieudałych próbach, dzisiaj nareszcie ukonstytuowała się. Wybrani zostali jednomyślnie na Prezesa Bar. Henryk Konopka z Wrząsowic, na Wiceprezesa Dr. Stanisław Biesiadecki ze Skotnik, na zastępcę Wiceprezesa p. Portel c. k. starszy radca i zarządca salin w Wieliczce, na członka Wydziału z grupy większych własności p. Maryan Dydysicki z Raciborska, na zastępcę p. Stanisław Larysz Niedzielski ze Śledziejowic, na członka Wydziału z grupy przemysłowców p. Emil Baruch w Podgórzu, na jego zastępcę p. Emil Serkowski inżynier z Podgórza, z grupy miast p. Floryan Nowacki burmistrz z Podgórza, na jego zastępcę Toporek Anton włościanin z Zakrzówka, z grupy wiejskiej większością głosów p. Wacław Adamski c. k. notaryusz z Podgórza, na jego zastępcę Wojciech Permus włościanin, zaś z pełnej Rady wybrany został członkiem Wydziału Chlebda Mikołaj włościanin większością głosów a zastępcą jego jednomyślnie Czajkowski Antoni także włościaniu. W tych wyborach brali udział wszyscy członkowie nowej Rady z wyjątkiem p. Henryka Turnaua bawiącego u wód w Trenczynie. Brak jego głosu pozbawił członków większych własności przewagi w wydziale, która z tego powodu dostała się w ręce t. z. partyi podgórskiej. Już to zaprzeczyć nie można, że burmistrz m. Podgórza umie bronić wszechstronnie interesów owego miasta.

Poczuł to Kraków przy urządzeniu dworca kolei transwersalnej w Płaszowie tuż przy Podgórzu, doznaje tego Wieliczka, skoro połowa wydziału Rady powiatowej zamieszkuje Podgórze. Dlatego coraz wybitniej zarysowuje się zdanie, że może korzystniej byłoby dla dobra miast i powiatu, by powiat wielicki podzielić na dwa powiaty przez utworzenie starostwa w Podgórzu. Dawniej noszono się z myślą, by starostwo z Wieliczki przenieść do Podgórza. Lecz projekt ten jest niemożliwym do urzeczywistnienia, gdyż nie można pozbawić Wieliczki, jako głównego miasta salinarnego, władzy politycznej i autonomicznej. Natomiast wydzielanie z obrębu powiatu Wieliczki okręgów sądowych w Podgórzu i Skawinie, dałoby się może łatwiej przeprowadzić przy stosownem zaokrągleniu terytoryalnem. Jeżeli więc nie da się połączyć Podgórza z Krakowem, co byłoby najpożądańszem, to szybko wzmagający się wzrost Podgórza i koncentrujący się ruch interesów w tem mieście, już dzisiaj około 10.000 mieszkańców liczącem, uczyni wkrótce koniecznem utworzenie tamże osobnego starostwa. Przy Wieliczce pozostałyby okręgi sądowe Wieliczka, Dobczyce, w ten sposób byłby wilk syty i owca cała. Zdaje nam się, że sprawa ta będzie przedmiotem zastanowienia się dla nowej Rady powiatowej, która wszelako dopiero po uzyskaniu sankcyi monarchy dla wyboru prezesa i wiceprezesa funkcyonować zacznie. Dałby Bóg, by znowu Rada miała zawsze na uwadze starą ale równie niespożytą sentencyę: *Concordia res parvae crescunt, discordia etsi maximae dilabuntur.*

Koło artystyczno-literackie w Krakowie.

Wczoraj, we środę odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Koła artystyczno literackiego. Prezes Juliusz Kossak zagaił Zgromadzenie w te słowa:

Szanowni Panowie!

Z serdeczną radością przychodzi mi już po raz czwarty witać Szanownych Panów na Walnem Zgromadzeniu Koła!

Po raz czwarty już Wydział Koła staje przed Wami Panowie ze sprawozdaniem z całorocznych swych czynności i ze stanu towarzystwa, którego zarząd naszym rękom powierzyliście. Ze sprawozdania, które Panom odczytanem będzie, dowiecie się szczegółów całorocznej działalności naszej, obrotu i stanu funduszów; ja zaś witając Szanowne Zgromadzenie nadmienię tylko ogólnikowo, że obawy, jakie nieraz wśród życzliwych nawet podnoszono nie ziściły się; bo Koło nasze rozwija się pomyślnie, zyskuje coraz więcej uznania i sympatyi w polskim świecie artystycznym i literackim. Warszawa nam zazdrości, Lwów radby urządzić swoje Koło jak nasze Zastępuje ono naszym członkom, resursy i podobne im stowarzyszenia, połączyło z sobą ludzi może różnych przekonań zaasad i kierunków, ale łączy jako pracowników na wspólnym polu sztuki i literatury, lub też miłujących te dwie główne dziś dźwignie naszego społeczeństwa! Między innemi czynnościami, niemało się przyczynił zjazd pierwssy artystów i literatów, z powodzeniem przeszłego roku odbyty; — liczba członków Koła może nie wzrasta tak jakby życzyć należało, co roku jednak mamy pewien zastęp nowych serdecznych towarzyszy, którzy się chętnie garną do wspólnego ogniska, nie mówiąc już o dawniejszych członkach, a codziennych prawie gościach w Kole. Z radością też zaznaczeć muszę, że ktokolwiek z zamiejscowych naszych braci po piórze czy pędzlu w mury Krakowa zawita, każdego mamy miłym gościem w naszej chacie, co wzmacnia węzły jakie zawsze łączyć powinny ludzi do jednego celu, choć różnemi nieraz drogami zmierzających. W ten sposób cel nasz skromny ale ważny, skupiania sił literackich i artystycznych, łączenia ich w jednem towarzyskiem ognisku, osiągamy w coraz wyższym stopniu, ku większemu pożytkowi sztuki i piśmiennictwa, i tej wszystkim nam równie drogiej sprawy, której sztuka i piśmiennictwo zawsze służyć powinno.

I ta myśl Szanowni Panowie niech nam dodaje otuchy do wytrwałości, niech nas chroni od zwątpienia, niech usuwa z pośród nas wszelkie rosterki! — A z duszą będziemy patrzeć na przyszłość naszą, pewni że będzie lepszą. W tej nadziei raz jeszcze witam Was Panowie, prosząc o serdeczną pieczę nad rozwojem naszego Koła! i otwieram Walne Zgromadze.

Przemówienie prezesa serdecznemi przyjęto oklaskami, poczem sekretarz Koła p. Kazimierz Bartoszewicz odczytał następujące sprawozdanie Komitetu Koła:

Szanowni Panowie! Stając przed Wami z dorocznym obrachunkiem, winniśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę na pomyślny stan Koła pod względem liczby członków. Była ona wprawdzie znaczniejszą w pierwszym, a zwłaszcza w drugim roku istnienia Koła, ale nie można jej było uważać za pewną i stałą. Przypływ i odpływ członków w latach poprzednich równoważył się: przybywało corocznie koło 80-ciu członków i tyluż ubywało. Modą było wpisywanie się do Koła — kiedy zadość uczyniono modzie, zaczęto się dość licznie wykreślać. Rok ubiegły pod tym względem był korzystniejszym dla naszej instytucyi; przybyło nowych członków dwudziestu kilku, ubyło zaledwie dziesięciu. Dowodzi to, iż nowo-przybywający nie dla mody wstępują do Koło, nie chcą być w niem chwilowymi gośćmi, lecz że czują potrzebę naszej instytucyi i rozumieją korzyść, jaką ona członkom przynosi. Na dzisiejszych członków już liczyć możemy, są oni rzeczywistą siłą Koła i podstawą jego bytu i działalności.

Z przyjemnością też zaznaczyć wypada, że pod względem towarzyskim postąpiło Koło o krok naprzód. Wieczorki muzykalne nie były popisami przygotowanemi z góry, ale serdeczną towarzyską zabawą, wolną od zbytecznej pozy i powagi. Każdy z nich z małym wyjątkiem był improwizowanym i to im nadawało oryginalną cechę. Znaleziono ton właściwy dla Koła i do tego tonu całość się ostroiła, jednak pomimo tej cechy inprowizowanej, a może właśnie z jej powodu poszczycić się może rok ubiegły dwoma najpiękniejszemi wieczorkami w całym ciągu żywota Koła. Mam tu na myśli dwa wieczorki urządzone w Kole przez jednego z najznakomitszych naszych kompozytorów Zygmunta Noskowskiego. Wywarły one silne wrażenie i pozostaną zapewne na długo w pamięci ich uczestników.

Oprócz nich odbyło się jeszcze siedm wieczorków, w których udział przyjęli pp. Bylicki, Singer, Morelowski, Sandoz, Świerzyński, Kleczkowski, Wroński, Cink, Arwin, Styka, Strażyński, Frenkel, Siemaszko, Niedzielski, Benedyktowicz, Piwnicki — za co komitet serdeczne składa podziękowanie.

Do rozbudzenia życia towarzyskiego przyczyniały się również wspólne uczty, w rocznicę założenia Koła — w dzień imienin czcigodnego prezesa Koła — na cześć Zygmunta Noskowskiego, na cześć Piotra Chmielowskiego i wreszcie dwie uczty w dni tradycyjne, po raz pierwszy w r. z. urządzone, t. j. uczta śledziowa i opłatek. Urządzeniem tych dwóch ostatnich zajął się komitet na ogólne życzenie członków, a swoboda i wesołość, jakie na nich panowały, były tak niewymuszone i rzec można braterskie, jakiemi powinny być wszystkie podobne zebrania. Opłatek przyniósł również zapomogę dla naszych weteranów z 1831 roku, gdyż myśl przy opłatku o biednych i zasłużonych wpłynęła na ze-

branie stosownej, jak na literackie i artystyczne i to literackie i artystyczne krakowskie stosunki, dość pokaźnej sumki, wręczonej komitetowi weteranów.

Kiedy mowa o składkach, dodać należy, iż członkowie Koła przyszli z pomocą wdowie po zmarłym naszym członku Julianie Horsinie i złożyli również pewną kwotę na ofiary ostatniej powodzi.

Jako nowość wprowadzoną po raz pierwszy w Kole, wymienić należy wystawy obrazów członków w naszym lokalu przed oddaniem ich na widok publiczny. Dobry przykład dali prezes i podskarbi Koła, za nimi poszli drudzy pp. Krzesz, Pruszkowski i Swierzyński. Członek Koła pan Br. Stępiński dał nam poznać jeden z najpierwszych a mało znanych utworów Matejki, oraz kilka szkiców humorystycznych ze swego cennego zbioru. Pan Pruszkowski wreszcie nadesłał na rzecz sekretarza kilkanaście szkiców humorystycznych, które sprzedane w Kole przyniosły 111 złr. 75 ct. funduszowi wdów i sierot po literatach i artystach.

Koło licznie w r. z. odwiedzane było przez goszczących w murach Krakowa literatów i artystów. Pomijając członków zjazdu literacko-artystycznego, przyjmowaliśmy w swem gronie Józefa Brandta, Pinsa Władysława, Noskowskiego Zygm., Friemana, Karola Brzozowskiego, Gersona Wojciecha, Włodz. Spasowicza, K. Jarochowskiego, Józefa Kościelskiego, Piotra Chmielowskiego, Kotarbińskiego, Święcickiego, St. Krausharа, Wł. Smoleńskiego, Marcina Olszyńskiego, Szymanowskiego Wacława. W ostatnich dniach przyjmowaliśmy wreszcie ks. Mednianskiego, znakomitego poetę słowackiego znanego pod pseudonimem Sawy Dussana Popkina.

Zbiory Koła pomnożyły się darami dla biblioteki księdza Ign. Polkowskiego, Hanusza, dra Dzieduszyckiego, dra Rosenblatta, M. Bałuckiego, hr. Engeströma, dra Rutowskiego, K. Bartoszewicza, Wł. Bełzy, Langiego. Prócz tego przybyły: kolosalny biust Kochanowskiego dłuta prof. Gadomskiego, oraz dwa szkice humorystyczne Pruszkowskiego i Mucharskiego, ofiarowane Kołu przez p. Br. Stępińskiego.

Wydany bal maskowy dla powiększenia funduszów na cele literackie i artystyczne przyniósł około 500 złr. Na mały ten stosunkowo dochód wpłynął zakaz urządzania balów w Sukiennicach, pomijając różne przeszkody, których wymienianie nie byłoby może na miejscu.

Stosownie do woli walnego zgromadzenia komitet upamiętnił 200-tną rocznicę odsieczy wiedeńskiej wydaniem okazałego albumu. Oprócz członków Koła nadesłali swoje prace Józef Brandt, Wojciech Gerson, Tad. Rybkowski, śp. Al. Lesser, Kozakiewicz, Malecki. Album do tej chwili nie powróciło wyłożonego nakładu. Przyczyną tego było opóźnienie się wydawnictwa, niezależne od komitetu a spowodowane przeszkodami technicznemi. Posiadając jednak w rękach swoich znaczną liczbę egzemplarzy Albumu, oraz szkice i rysunki mające niepoślednią wartość, w najgorszym razie koszta wydawnictwa w całości się pokryją. Tu nareszcie dziękujemy panom artystom za ich szlachetną pomoc przy wydawnictwie.

Taką była wewnętrzna działalność Koła. Na zewnątrz niejednokrotnie dawaliśmy oznaki życia.

(D. n.)

Kronika.

Kraków, 10 lipca

† **Włodzimierz Milowicz**, sekretarz Banku krajowego, znany publicysta, jeden z najgorliwszych w roku 1862 i 1863 członków organizacyi narodowej, więzień stanu i wychodźca — zmarł nagle dzisiaj w Krakowie, podczas obiadu w resursie obywatelskiej.

Najnowszy obraz Matejki „Wzięcie Maksymiliana pod Byczyną przez Zamoyskiego“, został już ukończony i czeka na ramy, aby się następnie w salach Towarzystwa sztuk pięknych ukazać.

Helena Modrzejewska zawitała już do Europy i przebywa obecnie w kąpielach morskich w St. Malô, w północnej Francyi, na wybrzeżu kanału La Manche. Po krótkim odpoczynku, znakomita artystka udaje się na całe lato do Zakopanego.

Koncert na dochód dotkniętych powodzią. Piękna myśl przyjścia w pomoc niedoli za pomocą wczorajszego koncertu w ogrodzie strzeleckim, znalazła oddźwięk wśród publiczności. Po zaciętej walce stoczonej rano przez słońce z deszczem, spłynęła pod wieczór do ogrodu tak znaczna liczba osób, że chwilami w główniejszych aleach przebojem niemal przedzierać się wypadło przez ściśnione tłumy a ogólny dochód dosięgnął pokaźnej sumy 600 złr. Pomyślny ten rezultat zawdzięczać przedewszystkiem należy władzy wojskowej, która pierwsza podała inicyatywę, niemniej czterem orkiestrom pułku 13, 20, 56 i 57 za bezinteresowne podjęcie zadania. — Zarówno wybór dzieł objętych programem, jak i ich wykonanie zadowoliło zebraną publiczność. Z zapałem też przyjmowano celniejsze ustępy jak: Uwerturę z „Tella“, Rapsodyę Liszta, Uwerturę z „Ruy Blasa“, a nadewszystko przy połączeniu wszystkich orkiestr zadziwiające precyzyą i zgodnością zalecające się wykonanie Pieśni polskich oraz Marsza z „Rienzi“ Wagnera. Ze zmierzchem ogród oświetlony chińskiemi lampionami, pełen dźwięków i wesołego gwaru niezwykle malowniczy przedstawiał widok.

Zamknięcie roku szkolnego w tutejszej szkole sztuk pięknych nastąpi w d. 20 b. m. W dniu tym prace uczniów wystawione zostaną na widok publiczny przez przeciąg trzech dni. Jak nam mówią, dyrektor szkoły Matejko udaje się dla poratowania zdrowia do Żegestowa.

Sprawy ubogich. Nakładem gminy miasta Krakowa wyszła broszurka pod napisem „Sprawy ubogich w mieście Krakowie“. Autor jej, wiceprezydent miasta p. dr. Michał Schmidt podaje bardzo zdrową myśl połączenia wszystkich instytucyj za pomocą wspólnego organu, który nazywa „krakowską Radą ubogich“. Rada ta nie byłaby instytucyą miejską, nie miałaby charakteru urzędowego, lecz raczej charakter prywatny. Celem tej Rady ubogich byłoby: Utrzymanie łączności pomiędzy poszczególnemi stowarzyszeniami, a względnie zakładami dobroczynnemi i wszelkiemi instytucyami, które choćby tylko ubocznie, zajmują się ubogimi w mieście Krakowie; obmyślanie sposobów najskuteczniejszego zaopatrywania prawdziwie ubogich miejscowych a szczególnie przez instytucye powyżej wspomniane; obmyślanie sposobów i środków założenia i utrzymania zakładów dobroczynnych, jak np. domu pracy dobrowolnej i przymusowej i innych; zbadanie przyczyn wzrostu ubóstwa i obmyślanie sposobów zapobiegania mu; w ogóle podjęcie wszelkich czynności legalnych zmierzających do polepszenia stanu spraw ubogich w mieście Krakowie.

Komitet ratunkowy krakowski ma się rozwiązać d. 15 b. m.

Zgromadzenie walne urzędników magistratualnych wybrało dla sprawy zakupna węgli na rok 1884/5 komisyę złożoną z pp. radcy Ludwika Zawiłowskiego jako przewodniczącego i pp. Aleksandra Kłosowskiego i Leopolda Münicha jako wydziałowych. — Równocześnie dla stowarzyszenia losowego wybrano wydział złożony z pp. Augusta Goetze, Aleksandra Kłosowskiego, Tomasza Poledniaka, Bolesława Trębowelskiego i Ludwika Zawiłowskiego.

Księgarnia p. K. Bartoszewicza zmieniła lokal, przenosząc się z hotelu Drezdeńskiego do Saskiego przy ulicy Sławkowskiej. Zmiana co do dogodności lokalu nader korzystna. Sklep jest obszerny, wygodny, urządzony gustownie i na szerszą skalę. Księgarnia już od wczoraj otwartą została dla publiczności.

Ze sztuki. W jednej z antykwarń przy ul. Szpitalnej oglądaliśmy dwa widoki Stachowicza, przedstawiające „Widok Pienin“ i „Zamek czorsztyński“. Oba malowane na blasze. Byłyby one wielce pożądane dla Muzeum narodowego w Krakowie.

Primicya. Ks. Feliks Stelcel odprawi w d. 13 b. m. w kościele Panny Maryi pierwszą mszę.

Następujący alumni seminaryum dyecezyalnego, otrzymali w d. 6 b. m. w kościele OO. Jezuitów presbyterat: Jan Babicz, Józef Biba, Franciszek Błahut, Jan Filar, Wojciech Janas, Piotr Karczmarczyk, Franciszek Krupa, Józef Łobczowski, Jan Markuzel, Jędrzej Szponder, Feliks Stelcel, Bartłomiej Szafraniec, Bartłomiej Wądrzyk, Henryk Wędzicha. Z zakonu OO. Jezuitów: Leon Jakobiński, Karol Koczorowski, Kazimierz Mielicki, Ignacy Miszkiewicz, Franciszek Stec i Błażej Szydłowski.

Z nad Wisły. Dnia wczorajszego wieczorem, wyratował żołnierz policyjny Kimpler i rybak Jan Kucharski, dwu tonących chłopców w Wiśle — którzy płynąc łódką, wpadli do wody.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kapuścińskiego Władysława za oszustwo, Piątkowskiego Jędrzeja za zbiegnięcie z terminu, Grünwalda Abrahama, Bazylewicza Józefa, Szczygła Jana, Zdziarską Henrykę, Mnicha Jana za kradzież, 4 osoby za pijaństwo.

Zmarli. W Warszawie zmarł Jan Markowski, b. artysta teatrów tamtejszych, który przez 18 lat służył im wiernie. Jako barytonista cieszył się wielkiem powodzeniem w „Wolnym strzelcu“, „Fradryavolu“ a głównie w „Robercie djable“. Zmarł w nędzy przeżywszy lat 73.

Wieliczka, 9 lipca. W niedzielę na dochód dotkniętych powodzią odbędzie się u nas teatr amatorski. Na przedstawienie złożą się komedyjki: „Dwaj roztargnieni“ komedya w 1 akcie i „Błażek opętany“ Wł. L. Anczyca. Początek o godz. 8 wieczorem.

Mamy nadzieję, że przedstawienie to, z celem tak godnym poparcia, wypadnie jak najpomyślniej. Los nieszczęśliwych powodzian obchodzi nas wszystkich, stwierdzimy to czynem, licznie przybywając na przedstawienie i naddatków nieszczędząc.

Parafia radłowska w dyecezyi tarnowskiej obchodziła w d. 25, 26 i 27 z. m. 800-letni jubileusz swego założenia. Równocześnie miejscowy proboszcz ks. Lacroix błogosławił małżeńską parę kmiotków o historycznem nazwisku Jagiełłów, która 50 lat przykładnie z sobą przeżyła.

Grad zniszczył w d. 7 b. m. następujące miejscowości: Kreców w powiecie dobromilskim wł. p. Nowackiej (szkoda podana na 1140 złr.); Grochowce w powiecie przemyskim wł. p. Antoniewicza (szkoda na 1000 złr.); Młodowice tamże wł. p. Skórskiego (szkoda 1000 złr.).

Samobójstwo w kościele. W dniu onegdajszym, o godzinie w pół do trzeciej popołudniu kilka osób, modlących się jeszcze w kościele Świętokrzyskim w Warszawie zauważyło, jak do świątyni wszedł jakiś młody człowiek, oglądając się na wszystkie strony, jakby upatrywał czegoś i wreszcie stanął przy ambonie. Nagle, wśród panującej ciszy rozległ się huk strzału, a jednocześnie przybyły młodzieniec zwalił się przy ambonie na posadzkę. Kiedy doń podbiegnięto, nurzał się cały we krwi, a w ręku trzymał dosyć duży rewolwer. Żył jeszcze, oczami ruszał, ale mówić już nie mógł. Strzelił on do siebie z rewolweru w usta, a kula przebiła mu czaszkę i wypadła na posadzkę, której tafle krew strugą szeroką broczyła. Widok ten grozę miał w sobie niewymowną. Obecni wezwali natychmiast policyę z sąsiedniego cyrkułu, zkąd też posłano czemprędzej po lekarza miejskiego p. Kopecia i sędziego śledczego p. Mauersbergera. Doktór zastał już samobójcę bez życia. Przy zrewidowaniu ubrania znaleziono przy nim zegarek złoty, pugilares z rs. 9 i trzy listy, oraz papiery legitymacyjne. Dowiedziano się z nich, że zwie się Kazimierz Tański, ma lat 29 i pochodzi ze wsi Remkowa pod Nasielskiem w powiecie pułtuskim, będącą własnością jego matki. W Warszawie przebywał czasowo, mieszkając w hotelu Polskim. Ukończył on przed kilku laty sześć klas w warsz. II gimnazyum męzkiem, a potem kształcił się w instytucie rolniczo-leśnym w Puławach. Listy, które miał przy sobie, adresowane były jeden do duchowieństwa, drugi do arcybiskupa Popiela, trzy do rąk rodziny w Remkowie przez Nasielsk. W liście do duchowieństwa pisze, że nie mogły na niego oddziałać umoralniająco ani kazania, ani spowiedź, i że właśnie odraza, jaką czuje ku samemu sobie, doprowadza go do samobójstwa. Pozbawia się życia w kościele dlatego, ażeby przelaniem swej krwi w świątyni skłonić duchowieństwo do gorliwszego zajmowania się umoralnieniem młodzieży. Wkońcu nadmienia, że z przypadającej mu schedy, leguje rs. 1500 na napisanie i wydanie dziełka pod tytułem: „Wychowanie moralne i fizyczne młodzieży“. List do arcybiskupa jest mniej więcej tej samej osnowy, tylko obszerniejszy. W liście do rodziny, który dzieli na dwie części, tytułując pierwszą: „Testament moralny“, drugą „Testament materyalny“, Tański wyłuszcza swe poglądy na wychowanie młodzieży, prosi o przeznaczenie rs. 1500 z jego spadku na wspomnione wydawnictwo i t. p. wreszcie przeprasza swą rodzinę i żegna ją serdecznie. Zwłoki samobójcy przeniesione zostały do domu pogrzebowego na Powązkach, gdzie na ciele dokonano sekcyi. Wykazała ona, że nieboszczyk cierpiał na rozstrój umysłowy, spowodowany wyczerpaniem sił fizycznych. Tłumy ludzi przez całe popołudnie przedwczorajsze i wieczór otaczały kościół Świętokrzyski, opowiadając sobie najrozmaitsze powody samobójstwa. Z polecenia arcybiskupa, świątynia, ze względu na sprofanowanie jej przez rozlew krwi, będzie czasowo zamknięta. Podobno rekonsekracya, połączona z otwarciem kościoła w tych dniach już ma nastąpić.

Bohaterka. W tych dniach odbyła się w Paryżu uroczystość rozdania nagród w towarzystwie *Société nationale d'encouragement au bien*. Pierwszy medal złoty wręczony został Antoninie Lix, rodem z Colmar. Wychowaną ona była przez ojca, starego wiarusa, w sposób iście spartański, a do dziewiątego roku życia ubierano ją jak chłopca. W sztuce fechtunku i konnej jazdy mało kto jej dorównał. W r. 1863 znajdowała się w Polsce jako nauczycielka. Wstąpiła do powstania, przywdziewając znowu męską odzież i powiększając szeregi walczących. W jednej z potyczek została lancą raniona w piersi. W r. 1866 wróciła do Francyi w chwili, gdy cholera szerzyła spustoszenie. Żołnierz zamienił się w siostrę miłosierdzia. Z gorliwością bezprzykładną zajęła się pielęgnowaniem chorych. Podczas wojny francusko-pruskiej widziano ją znowu w mundurze wolnego strzelca naprzemian walczącą w szeregach i niosącą pomoc rannym. Życie to jednak pełne trudów i poświęcenia wyczerpało jej siły. Dzisiaj aczkolwiek jeszcze nie staruszka, z trudnością się poruszać może z pomocą kuli i utrzymuje się z małego sklepiku z tytoniem i cygarami, który jej rząd udzielił, ozdobiwszy jednocześnie pierś medalami zasługi. W r. 1873 papież na przedstawienie generała Charette udzielił jej również medal, a kobiety z Alzacyi ofiarowały jej kosztowną szpadę honorową.

Mimowolny humor. Jak podaje *Zaria*, przed kilkoma dniami pewien uliczny handlarz lodów w Kijowie postanowił odebrać sobie życie — i powiesił się. Na szczęście, dostrzeżono go wcześnie, zdjęto ze sznura i po udzieleniu pomocy lekarskiej zaprowadzono do policyi w celu spisania protokółu o zamachu samobójczym. Tu sprawa przybrała charakter arcy-komiczny, gdyż dyżurny chcąc przez wpływ psychiczny odwrócić powtórzenie zamachu, wziął od biednego człowieka zobowiązanie piśmienne tej treści: „Ja niżej podpisany przyrzekam, że w przyszłości nie ośmielę się targnąć na własne życie, w przeciwnym zaś razie poddanym zostanę odpowiedzialności sądowej z art. 29 Ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju (niewykonanie prawnych żądań policyi).. Poczciwy rewirowy sądził, że artykuł 29 groźnym jest nawet dla nieboszczyków.

Nominacye. Cesarz postanowieniem z dnia 26 czerwca b. r. nadał inspektorowi i radcy skarbowemu przy generalnej dyrekcyi zarządu tytoniowego, Wincentemu Edwardowi Manrusowi, w uznaniu jego działalności służbowej, tytuł i charakter starszego inspektora i starszego radcy skarbowego z uwolnieniem od taksy.

Podziękowanie. W imieniu zatopionych gminy Wołowice, składam serdeczne „Bóg zapłać“ szanownemu zarządowi dóbr klasztornych PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, który zatopionym mieszkańcom gminy przyszedł w pomoc, ofiarując 100 złr. i trawę we własnym lesie, której brak dotkliwie czuć się dawał.

Jan Kuźma,
nauczyciel i członek Rady gm.
w Wołowicach.

Składki. Na dotkniętych powodzią złożyli w Redakcyi *Nowej Reformy*:

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie ze składki 13 złr. 72 ct., a mianowicie: Kotarski 3 złr., Starża, Spicberg, Róża Lubliner i Tomaszewicz po 1 złr., Rząca, Krasuski, Kaszniewicz, A. D., Szczęsny, Janiczek i Nieczytelny po 50 ct., Gay 30 ct., Tom., Czyżyński, Moszyński, J. P., Z. Z. po 25 ct., Ameisen, Nieczytelny, Tuber, R., X. Y., Heyse i W. po 20 ct., Dumaire, N. N. po 10 ct., Meidinger, reszta wydana 7 ct.

Dr. Tchórzewski 50 ct., prof. Rotter 3 złr., parafia Gay 9 złr. i 1 rubel, M. O., A. O. i P. G. 2 ruble i 75 ct., Ludwik Michalski z Hilfikonu 483 złr. 9 ct., razem 510 złr. i 3 ruble.

XVIII. **Wykaz składek na dotkniętych powodzią (złożone w centr. kom. w Krakowie):**

N. N. 2 złr., N. N. wdzięczni P. Bogu za otrzymaną łaskę 10 złr., Emilia Rudnicka z Zawady 5 złr., Bolesław Siciński ze składki w Straszylle 5 złr., Bolesław Żychowicz z Witkowic 8 złr. Z listy *Nowej Reformy*: dr. Stępiński 20 złr., Laure Herstal 50 ct., Izak Herstal 50 ct., Stowarzyszenie kapeluszników, rękawiczników i garbarzy 17 złr. 25 ct., M. Jankowski z Doliny 3 złr., Chodakowska z Ems 3 złr. 57 ct., E. W. 5 złr., dr. Władysław Nieć 1 złr. Razem 80 złr. 82 ct.

XIX wykaz. Z Administracyi *Dziennika Polskiego*: od posterunku żandarmeryi w Brodach 16 złr., A. Wilkoszewski z Toporczyka 10 złr., ks. Ludwik Jurgowski 10 złr., ks. kanonik Ludwik Ruczka z Kolbuszowy 10 złr., z listy Schudmaka 5 złr. 50 ct., z Administracyi *Gazety Krakowskiej*: K. W. 4 złr., Wachtel Władysław 1 złr., Wachtel Józef 50 ct., ks. Michalczyk 2 złr., Marcin Herel 1 złr., fabryka nafty w Chorkowie 5 złr., N. N. 2 złr., parafia Morawica 83 złr., Zgromadzenie PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja 30 złr., ks. kanonik Centt 5 złr., ks. Ignacy Polkowski 5 złr., ks. Franciszek Pobudkiewicz 7 złr., Ludwika Wężykowa z Pańkówki przesyła na dotkniętych powodzią w pow. wadowickim 60 złr., A. D. hr. Suzawiński 100 fr. Razem 100 fr., 337 złr. 82 ct. Do tego z wykazów od 1 do 17 rs. 17, duk. 2, złr. 41.312 ct. 84. Razem złożono 100 fr., 17 rs., 2 duk., 41.650 złr. 66 ct.

Wykaz wydatków nr. VI: Zapomoga na okolicę ujścia Uszwicy i Uszewki na ręce starosty p. Laskowskiego 200 złr. Za chininę na ręce dra Pareńskiego 2065 złr. Za koszta podróży do Jarosławia dra Kamińskiego 70 złr. 72 ct. Zapomoga na okolicę Marcy Poręba na ręce dra Zolla 200 złr. Zwrot wydanych kosztów ratunku przez hr. Roztworowskiego 61 złr. 24 ct. Diw. porta 1 złr. 17 ct. Do tego wydatki z wykazów 1—5 33.358 złr. 91 ct. Razem 35.957 złr. 4 ct.

Teatr lwowski w Krakowie.
(Repertoar).

W sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Gaskończyk“, op. kom. w 4 aktach Souppe'go z p. Myszkowskim w tytułowej roli. Oprócz tego biorą udział panie: Bocskaj, Kasprowiczowa, pp. Skalski, Alma, Fontana i inni.

W niedzielę po raz czwarty znakomite „Opowieści Hoffmana“ op. fantastyczna w 4 aktach Offenbacha

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— P. J. Lermina, wydawca paryskiej *Revue Universelle Internationale*, umieścił przekład tragedyi Heysego *Don Juan's Ende*, i zwrócił się do niego z prośbą o napisanie przedmowy. Heyse odpowiedział na to zajmującym listem, w którym wymawiając się od przedmowy, kreśli w sposób jaskrawy stosunki teatralne niemieckie. Nic nie mogło mię zdziwić bardziej, powiada Heyse, nad pańskie żądanie. Jeżeli we Francyi mówi ktoś o teatrze niemieckim, to ma przed sobą obraz Niemiec, skreślony przez panią Stäel. Wielkie poemata Schillera i Goethego, studyowane jako arcydzieła pozostały obce scenom francuskim, sceny te nie zwróciły nawet uwagi na dzieła Kleista i Grilparzera i wychodzą prawie z tego przekonania, że Niemcy mają dramaturgów, ale nie mają teatru. Jest w tem rzeczywiście cokolwiek prawdy. Pomimo prób szczęśliwych nie doprowadziliśmy do wielkiego stylu w tragedyi i w komedyi obyczajowej, a z trzech czynników, składających się na teatr: poetów, artystów i publiczności pierwsi, zdaje mi się, najmniej są winni. Bo dramaturg, nie poparty przez aktorów i przez instynkt publiczności nie stworzy rozkwitu teatru tak samo, jak wódz nie wygra bitwy bez inteligentnych oficerów i korzystnego terenu. W Niemczech nie brakuje przecież talentów scenicznych, ale decentralizacya polityczna będąca źródłem naszej siły i rozwoju sprawia to, że na jednem miejscu nie ma sił do wzorowego ensemblu. Nie mamy Theatre Français, Odeonu, Wodwilu, Gymnase, a tak samo rozdzielone i rozproszone jest nasze towarzystwo. Obyczaje Wiednia inne są od obyczajów Berlina, Monachium, Drezna i komedya, dająca obraz obyczajów jednego miasta nie robi wrażenia w innem. To, co się wszędzie podoba, jest miernotą lub possą bezbarwną i wielkie talenta, jak Kleist i Grillparzer, dlatego woleli się nie liczyć zupełnie z gustem publiczności i własną tylko kierowali się fantazyą. Z tego powodu nie mogę pisać przedmowy do mej tragedyi, tembardziej, że mam przemawiać do publiczności zupełnie mi obcej. Przedmowy raczej spodziewam się od pana, który odważyłeś się przedstawić publiczności francuskiej po raz pierwszy dramat mój, uważany przezemnie samego za specyficznie niemiecki. Takie jest w streszczeniu zdanie znakomitego pisarza niemieckiego o stosunkach teatralnych niemieckich: zdanie bardzo niewesołe.

Dział ekonomiczny.

Kolej Transwersalna. *Presse* pisze: „W najbliższym czasie zostanie otwartą pierwsza przestrzeń galicyjskiej kolei Transwersalnej, mianowicie kolej lokalna Oświęcim-Podgórze. Roboty na przestrzeni Grybów-Zagórz postępują z pośpiechem tak, iż wszelkie są widoki, że i ta linia zostanie otwartą w ciągu sierpnia. Jeśli pomimo zbliżającego się terminu otwarcia pojedynczych przestrzeni galicyjskiej kolei Transwersalnej, nie poczyniły żadnego postępu rokowania w sprawie zawarcia kartelu taryfowego z koleją Karola Ludwika, winien temu głównie tymczasowy charakter tych władz, którym podległe są obecnie galicyjskie koleje skarbowe. Z dniem 1 sierpnia kolejowa komisya ministeryalna zostanie rozwiązaną, a wtedy generalna dyrekcya kolei skarbowych zostanie powołaną do prowadzenia dalej nawiązanych przez komisyę ministeryalną rokowań. Otwarcie przestrzeni Grybów-Zagórz muszą poprzedzić rokowania z Węgiersko-Galicyjską koleją co do zawarcia kartelu péage dla pomienionej linii, układy te jednak nie nastręczają większych trudności.“

W sobotę wieczorem przybył ze Stanisławowa do Monasterzysk pierwszy pociąg kolejowy.

Wiedeń, 8 lipca. (Sprawozdanie wiedeńskiej kasy mięsnej). Na dzisiejszy targ spędzono 1300 spaśnych, 1900 średnich wieprzów, a 3302 warchlaków, razem więc 6502. Popyt za spaśnemi był wielki, gdyż wielki wywóz smalcu spowodował podrożenie tego artykułu. To też spaśne, a nawet średnie wieprze podrożały o 2·—2·5 ct. na kilo.

Płacono: spaśne wieprze po 47·—48·, średnie po 45·—46·5, a warchlaki po 36·—45 za 1 kilo żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.
(Prywatne.)

Wiedeń, 10 lipca. Skutkiem tego, że wielu kandydatów do Sejmu z wielkiej własności figurowało na wszystkich trzech, inni na dwóch listach, a z kandydatów specyalnych tylko nie wielu przeszło — wynik wyborów jest tak powikłany, że właściwie żadna partya nie uważa się za zwyciężoną. W każdym razie trzeba przyznać, iż partya liberalna największy odniosła sukces.

Wiedeń, 10 lipca. *Presse* uderza silnie na odezwę preszburskiego towarzystwa targu na bydło do galicyjskich kupców i oznajmia, że dotąd nie zaprowadzono żadnego zniżenia taryf od przewozu bydła do Preszburga.

Wiedeń, 10 lipca. Dolnoaustryacka krajowa rada sanitarna na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła zalecić rządowi wydanie kilku weterynarsko-policyjnych przepisów, które odnosić się mają do bydła sprowadzanego drogą lądową z Preszburga do Dolnej Austryi.

Petersburg, 10 lipca. W drugiej połowie sierpnia, wszakże jeszcze bez ściśle oznaczonego terminu, car niezawodnie przybędzie do Warszawy, gdzie — jak się tutaj spodziewają — powita go arcyksiążę Rudolf.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 lipca. Przy wyborach sejmowych w Dolnej Austryi z większych posiadłości ziemskich zostali wybrani: Dreher, Gatterburg, Gudenus, Hardegg, Kinsky, Kielmannsegg, Opat Karl Mitscha, Pirko, Richter, Schweitzer, Gustaw Suttner, Thurn, Traun i Hoyos.

Pola, 10 lipca. Eskadra odbywała na morzu wobec cesarza strzelanie do tarczy z dział i mitrajlez. Taktyczne ćwiczenia na morzu odbywały się wśród strzałów dawanych przez obie strony biorące w nich udział. Statki powróciły do przystani Pola o god. 12 m. 5. po założeniu poprzednio torpedów wzdłuż brzegu i po udaremnieniu ich działania. O god. 9 opuścił cesarz Polę, żegnany serdecznie przez ludność wśród objawów przywiązania. Cesarz wydał następujący rozkaz dzienny do floty: „Do mojej marynarki wojennej! Przyjemne wrażenie, jakiego w poprzednich latach doznałem, przeglądając moją marynarkę, wzbudziło we mnie pragnienie, wzięcia udziału w tegorocznych ćwiczeniach wzmocnionej eskadry. — Z wielkiem zadowoleniem oświadczam, iż oczekiwania moje w pełnej mierze się sprawdziły. Postęp, jaki marynarka w każdym kierunku w ostatnich latach zrobiła, zadziwiająca zręczność eskadry w ćwiczeniach, wzorowe pełnienie służby, porządek na pokładzie wszystkich statków, doskonałe wykształcenie załogi, szybkie i rozumne dowodzenie okrętami i dywizyami okrętów, a w końcu sprężysty i świadomy celu naczelny kierunek, okazany w całym przebiegu ćwiczeń — oto co zauważyłem i co uspakaja mię zupełnie na przyszłość, stanowiąc w oczach moich dowód, z jakim zapałem i z jaką wytrwałością marynarka moja obowiązki swe w najrozmaitszych kierunkach pełni bezustannie. Z głębokiem a radosnem uznaniem oświadczam na tem miejscu admirałom, wszystkim oficerom i załogom, zarówno jak całej służbie technicznej i administracyjnej, wyrazy najwyższego mego zadowolnienia. Te parę dni spędzonych wśród mej dzielnej marynarki wojennej, wśród której duch Tegetthoffa nie osłabł, są dla mnie prawdziwą przyjemnością. Pola 9 lipca 1884 r.

podpisano Franciszek-Józef I.

Celowiec, 10 lipca. Następca tronu z żoną przybyli tu o godzinie 7½. Na dworcu powitani zostali przez prezydenta rządu krajowego, przez księcia biskupa i innych dostojników; we wspaniale przybranej poczekalni przedstawiono cesarzewiczostwu wyższych urzędników, oficerów i damy, poczem wśród radosnych okrzyków ludu przez bogato przyozdobione miasto ruszono do zamku. Cesarzewiczostwo żywo są ujmowani uroczystymi objawami przywiązania.

Darmstadt, 10 lipca. Wyższy sąd krajowy wyrokiem wczoraj wydanym rozwiódł morganatyczne małżeństwo Wielkiego księcia z panią Kolemine.

Paryż, 10 lipca. Komisya senatu dla rewizyi konstytucyi wybrała przewodniczącym Dauphina, prawdopodobnie przeto nie przyjmie przedłożenia bez poważnej rękojmi, iż rewizya będzie ograniczona.

Cholera.
(Telegramy Nowej Reformy.)

Wiedeń, 10 lipca. (Tel. pryw.) Profesor tutejszego uniwersytetu dr. Nothnage miał dziś odczyt, w którym cholerę przedstawił jako ostrą chorobę infekcyjną powstającą wtedy, gdy mikrob dostanie się do wnętrzności, a szerzącą się przez zetknięcie a nie z powietrza. Medycyna jest wobec niej jeszcze bezsilną, jako najlepszą prezerwatywę uważa opium.

Gorycya, 10 lipca. (Tel. pryw). Do tutejszych hoteli sprowadzili się przejezdni, uciekający z Marsylii i Tulonu. Inni przejechali tylko przez Gorycyę.

Berlin, 10 lipca. (Tel. pryw.) Rząd polecił czuwać nad pociągami kolejowemi, przekraczającemi granicę zachodnią Niemiec. Zamknięcie granicy nie będzie zarządzonem.

Tulon, 10 lipca. (Tel. pryw.) Dr. Koch wyjechał z Tulonu, stwierdziwszy, że cholera tutaj zmniejsza się. Utrzymuje on jednak, że epidemia obejmuje cały kontynent.

Paryż, 10 lipca. (Tel. pryw.) Dr. Fauvel zwalcza stanowczo i gwałtownie twierdzenia Kocha co do powstania cholery w Tulonie i zapowiedź jej dalszego szerzenia się.

Tulon, 10 lipca. Wczoraj przez cały dzień zmarło na cholerę 5 osób.

Paryż, 10 lipca. W Marsylii między godziną 9 rano a 8 wieczór zmarło wczoraj dziewięć osób na cholerę. Doniesienie z Aix opiewa, iż od wczoraj godziny 7 wieczorem nikt tam nie umarł na cholerę.

Hamburg, 10 lipca. Dla wszystkich okrętów przybywających z morza Śródziemnego a zwłaszcza z Tulonu i Marsylii naznaczono kwarantannę w Cuxhaven.

Konstatynopol, 10 lipca. Wszystkie statki pasażerskie, przybywające z Warny, z Kustendje, z przystani na Dunaju, z Odessy, z Brindisi i Tryestu poddawane zostają pięciodniowej obserwacyi w Cavak lub w Dardanellach.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 lipca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·95	—·—
„ 5% austr. niepodat.	95·75	—·—
„ srebrna	81·50	—·—
„ złota	102·85	—·—
6% Renta złota g.	122·10	122·15
4% Renta złota węgierska	91·—	91·—
Losy z r. 18	134·75	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	855·00	—·—
„ kredytowe austr.	[illegible]	—·—
Londyn	121·90	—·—
Napoleondor	9·67	—·—
Lombardy	145·40	145·—
Losy z r. 1864	168·75	169·—
Akcye Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	164·50	164·50
Obl. Indem. galic.	101·50	101·50
Losy Prem. Węg.	115·25	115·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·50	148·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	177·—	177·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·80
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·75	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	176·—	175·75
Marka	59·60	—·—
Ruble	121·75	125·—
Dukat	5·76	—·—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 10 lipca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	167·65	167·65
Wiedeń	167·10	167·50
Warszawa	203·8	204·20
Ruble	204·45	204·85
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	56·—
4% likwidacyjne	56·10	62·—
Akcye Karola Ludwika	116·37	116·25
„ kredytowe	504·—	503·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Największy Skład Nut

do grania i do śpiewu
na sprzedaż i do pożyczania.
Najświeższe Nowości
w Czytelni
Gubrynowicza i Schmidta
pod zarządem
K. **Wilda** we Lwowie,
3, ul. Akademicka **3**.
Program posyłamy bezpłatnie.
95 14 26

CUKIERNIA
A. Masłowskiego w Krakowie
potrzebuje **UCZNIA** zamiejscowego lat 14 mającego. 708 1 3

Obermüller fachowy,

dobrze obznajmiony praktyką kilkunastoletnią z mechaniką młynów parowych, jakoteż i walcowych amerykańskich w ustawianiu tychże jako stolarz, z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady w Galicyi lub zagranicą. Wiadomość u **p. Mierzwińskiego** burmistrza w Ryglicach w Galicyi. 707 1 3

Zmiana lokalu

Skład sukien męskich **p. Jędrzejowskiego w Krakowie,** z dniem 8 b. m. z Głównego Rynku przeniesiony został **pod Nr. 14 ulicy Grodzkiej** naprzeciw Magazynu konfekcyi damskiej H. Schwarza, o czem zawiadamiam moich odbiorców. 709 1 6

Cyrk

w ogrodzie hotelu Kleina jest z wolnej ręki do sprzedania z warunkiem natychmiastowego rozebrania tegoż. Bliższe wiadomości w składzie drzewa Dawida Rothhirscha pod Zamkiem. 719 1 3

S. ZORN
Zakład dentystyczny,
Kraków, ul. Grodzka l. 32.

ZĘBY sztuczne, całe szczęki, wykonuję na sposób najnowszy amerykański, ręcząc za trwałość i dobranie koloru do naturalnych wcale nie do poznania. — Dla obcych przejeżdżających zamówienia w kilku godzinach uskuteczniam. — Ceny przystępne. 478 4 10

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną
zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 48,** pod bardzo korzystnymi warunkami Zgłoszenia **kapitalistów** mających zamiar lokowania **kapitałów na drugie hipoteki przyjmuje się bez pretensyi.** 284 33

Do handlu galanteryjnego
T. W. Bręglewicza w Jaśle
potrzebny jest
uczeń do praktyki
z ukończoną 3-cią gimn. kl. lub 2-gą realną. 706 2 4

Młodzieniec

w wieku od lat 15 może znaleźć umieszczenie **do praktyki malarskiej.** — Zgłoszenie przy ulicy Krupniczej Nr. 3. 552 4 4

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy	cygarniczki,
z bursztynami,	fajki piankowe,
wiśniowe, tureckie	laski, kije bilardowe
badeńskie	szachy, arcaby
i z jaśminu,	domina itd.
Wszelkie przybory do bilardów	Wielki wybór portmonetek.





Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

120 16 20

CZIGELKA
ZDRÓJ LUDWIKA

Szczawa alkaliczno-solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do **największej** ilości węglanu sodowego pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych **całej Europy** wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglowy. Wodzie tej co do przymiotów **nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw,** a woda ta ze **wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwicj bywa znoszoną.**

Szczególnie skuteczną okazała się dotychczas w **cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewlocznym wrzodzie żołądka, w wolu** i we wszystkich postaciach **zołzów,** jak również w następstwach **kiły.**

Napełnianie i rozsyłka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju **Czigelka** w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju gratis.

Główny skład rozsyłkowy u:

A. Muszyńskiego

w **Grybowie,** dla Galicyi, Bukowiny, Rumunii, Król. Polskiego, Rosyi i północnych Niemiec.

W **Krakowie** jest do nabycia w handlu Wgo **Wentzla** i **W. Goldwassera.** 485 18 18

PIWO
TENCZYŃSKIE.

Z powodu zmian zaprowadzonych w browarze tak w zarządzie jak i w wyrobie piwa, mamy honor podać do wiadomości publicznej, że z dniem **1 maja r. b. rozpoczęliśmy** na nowo sprzedaż piwa tenczyńskiego w Krakowie w **Agencyi przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Zarząd Browaru.

Objąwszy ponownie po latach ośmiu obowiązki piwowara w browarze tenczyńskim **z dniem 1 listopada r. z.,** mam zaszczyt zawiadomić dawnych łaskawych Odbiorców, że **z dniem 1 maja r. b.** rozpoczęła się sprzedaż znanej dobroci **piwa tenczyńskiego** na beczki i butelki **w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Wesely
piwowar browaru tenczyńskiego.

512 20 20

Założona 1864.
G. L. DAUBEGO & Sp.
IG. KNOLLA
GŁOWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEN
krajowych i zagranicznych pism.
Wiedeń, I. Singerstrasse Nr. 11 a.
Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.
Informacye, Prospekty i Cenniki
darmo i franko. 242 15
Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.
Zwraca się uwagę na adres: **Wiede**, I.,srnie gStrasse 11a.

Wino Szampańskie

firmy
de S[t] Marceaux & C. w Reims
nadeszło do PP. **A. Hawełki i Miki & Sp.**
Główny Skład w domu handlowym
J. Wentzla w Krakowie.
Reprezentant na kraje polskie:
S. Malhomme & C. w Warszawie. 657 4 4

OGNIOTRWAŁE KASY

c. k. patentowanej fabryki Adolfa Wertheima w Wiedniu
z pancerzami i tresorami
są do nabycia w różnych wielkościach
w składzie Jana Bayera
przy ulicy Grodzkiej pod l. 15. 371 24 24

Dla dogodności kupujących przy odpowiedniej gwarancyi sprzedawać będę na częściowe spłaty.

Julian Kalisz (Kraków, Długa 13)
ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż dotychczas istniejący **magazyn mebli własnego wyrobu** przy ulicy Floryjańskiej Nr. 28 przeniesiony został **na ulicę Długą Nr. 13.** 659 3 3

Medal zasługi z wystawy krajowej.

Przyrządy dla obsługi chorych a wygody zdrowych.

Skład i Pracownia
wyrobów blacharskich
(istniejąca lat 10)
W. Kosydarskiego
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 21.

Poleca na sezon kąpielowy **nowe prysznice po 14 złr. z 2 natryskami** własnego ulepszenia, oraz wielki wybór **wanien,** wanien nasiadowych, water-closetów pokojowych od złr. 6. Water-closety nadkanałowe od złr. 5. Prysznice od złr. 8. Parówki, bidety, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy kąpielowe i gospodarskie.

Pokrywa dachy miedzią, blachą żelazną, cynkiem, papą; zakłada dzwonki elektryczne, telefony, tuby głosowe, gromochrony do ściągania piorunów, ręcząc za każdą robotę.

Zamiejscowe obstalunki uskutecznia rychło i sumiennie po umiarkowanych cenach. 457 27 36

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Dostawca naczyń dla chorych do szpitala św. Łazarza.

Medal zasługi od pp. Lekarzy.

Realność

narożna o dwóch dużych frontach od ulicy Szlak i Pędzichowa pod liczbą 18 i 20 zdatna pod budowę, **jest zaraz do sprzedania** — wiadomość na miejscu u Właścicielki. 700 2 3

DWOREK

10 minut spacerem, na przedmieściu, z bardzo ładnemi budynkami murowanemi, ogrodem dużym i kilkunastu morgami obsianemi; z inwentarzem żywym i martwym, jest **do sprzedania** za bardzo przystępną cenę. — Wiadomość w sklepie przy ulicy Szewskiej Nr. 5, u rytownika. 682 5 6

Do prowadzenia pracowni
potrzebny jest
krawiec lub krawcowa
uzdolnieni w kroju sukien i okryć damskich.
Oferty przyjmuje i bliższych szczegółów udziela
Magazyn Henryka Schwarza
w Krakowie. 687 2 3

Rzepa pastewna
ścierniańka,
nasienie świeże i pewne **jeden** litr **1** złr.
polecą 651 5 16
J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI

BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.
83 39

---

35 48 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Nauczycielka, Polka,
posiadająca język **niemiecki** i **francuski,** oraz **muzykę,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia.
Wiadomość przy **ulicy Szewskiej Nr. 5,** 1 piętro, drzwi 16

Aleksander Kwiatkowski
autoryzowany geometra cywilny, podejmuje się wszelkich prac technicznych, w zakres geometryi praktycznej wchodzących. Zamieszkały w Podgórzu Nr. 14.
464 3 3

Kraków, dnia 10/7.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 25	122 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
bez bieżącego kuponu, który się dolicza: 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	93 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50

Lwów, dnia 9/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa, dnia 9/7.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 9/7.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 40	80 55
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 45	81 60
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 9	103 10
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 70	95 88
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 25	125 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 —	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	168 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	167 50	169 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 15	122 80
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 —	91 15
5 „ „ pap. „ „ „ 100	87 95	88 15
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 35	— —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 25	115 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 80

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 —	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 50	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 30	103 80
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 25	30 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 40	20 60

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 —	121 40
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 90	102 30
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	99 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 70	102 90
4½% „ „ „ „ „ 100	100 95	101 25
4% „ „ „ „ „ 100	95 10	95 30

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 50	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 50	100 75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 20	97 60
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 40	99 80
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 50	76 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	109 85	110 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96 30	96 70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 20	98 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 30	96 70

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	175 75	176 75
Klary na 40 złr. m. k. „	41 50	42 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	116 —	117 —
Insbruck na 20 fr. w. a. „	19 —	19 75
Keglewich na 10 fr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 —	18 50
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k. „	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 80	13 10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 90	7 10
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	18 75	19 25
Salm na 40 złr. m. k. „	55 50	56 25
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 50	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 50	49 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	30 —	31 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	38 —	38 50

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
% Anglobank na 120 złr.	107 50	108 —
6 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 25	105 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	299 40	299 70
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	299 50	300 —
5 „ Landerbank na 100 złr.	100 40	100 80
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	855 —	857 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	104 75	105 —

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177 —	177 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2398 —	2404 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	277 25	277 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 75	149 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	188 —	188 50
5 „ Rudolfa na 200	180 25	180 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	176 75	176 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315 80	316 20
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	145 —	145 20

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki „ „	9 68	9 69
20-to Markówka „ „	11 93	11 95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 96	9 98
Funty szterlingi „ „	12 45	12 20
Tureckie liry złote „ „	11 03	11 05
Banknoty włoskie „ „	48 40	48 45
Ruble papierowe 100 „	121 50	121 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.